Ustawy towarzystwa greko-katolickiego duchowienstwa w Galicyi do układania dzieł, dla rozkrzewienia znaiomości religii pomiędzy wiernymi i kształcenia ich obyczaiów ustanowionego (1).

Tłumaczenie z łacińskiego, przez X. Skideła D. T.

Michał Lewicki

z Bożey *łaski biskup przemyślski, samborski i sanocki, nominat metropolita halicki, arcybiskup lwowski, biskup kamieniecki.*

(*Maiącym czytać ninieysze, zbawienie w Panu i pasterskie błogosławieństwo.*)

Między licznemi przeszkodami opoźniaiącemi postęp trzody Chrystusowey, naszemu pasterskiemu staraniu powierzoney, w znaiomości prawd religii i w pełnieniu cnot chrześciiańskich, iak zkądinąd tak szczególniey w latach 1814 i 1815 wizytuiąc naszę dyecezyą, za niemałą uznaliśmy, zupełny niedostatek xiąg katechizmowych i homiletycznych, którychby pasterze przy opowiadaniu słowa Bożego i wykładaniu prawideł chrześciiańskiego życia używać, i któreby sami wierni naszego obrządku dla swoiey duchowney korzyści, dla

(1) Statuta societatis presbyterorum ritus graeco-catholici Galiciensium, ad promovendam operibus scriptis apud fideles Christi cognitionem Religionis et ad formandos eorundem fidelium mores institutae, atque a SS. Caes. R. Apostolica Maiestate, mediante decreto aulicae cancellariae d. 5 Julii 1816. N. 12727 confirmatae. Viennae 1816. Typis Caroli Gerold. in 8.

wzniecenia i utrzymania w sobie uczuć pobożności z pożytkiem czytać mogli. Chcąc temu niedostatkowi z obowiązku naszego pasterskiego urzędu zapobiedz; towarzystwo dla rozkrzewienia pomiędzy ludem wiernym obrządku greko-katolickiego znaiomości prawd religii Jezusa Chrystusa i dla kształcenia obyczaiów chrześciiańskich, z kapłanów w naukach teologicznych biegłych i w urzędzie pasterskim dobrze zasłużonych złożyć, ustanowić i urządzić, i temu towarzystwu tak złożonemu, ustanowionemu i urządzonemu, następną regułę przepisać postanowiliśmy.

§. 1. Głównym zamiarem tego towarzystwa iest, rozkrzewienie prawdziwey religii i pobożności w całey dyecezyi, za pomocą takich dzieł, któreby tak pasterzom przy wykładaniu nauk duchownych były pomocne, iako też samym parafiianom czytać umieiącym dla lepszego ćwiczenia się w prawdach wiary, od pasterza wykładanych, do czytania zalecić i z pożytkiem czytać można było.

§. 2. Gdy zupełny iest niedostatek w naszey dyecezyi i xiąg katechizmowych podług których łatwoby było nieumieiętnych prawd religii nauczać i dzieł homiletycznych, którychby pasterze przy wykładaniu ewangelii w dni niedzielne i świąteczne używać mogli, a zatém towarzystwo naypierwey staranie swoie na to obróci, aby dyecezya w xięgi katechizmowe i homiletyczne opatrzona została.

§. 3. Z zamiaru towarzystwa (§. 1.) rozumie się, iż te xięgi tak maią bydź ułożone, aby ich nawet lud prosty mógł używać; przeto towarzystwo dzieła swoie w ięzyku pospolitym po wsiach i miasteczkach używanym, i w stylu nayprostszym wypracuie, wystrzegaiąc się iednak grubych mowy gminney błędów. Wykłady swoie tak ułoży, aby

i od nayprostszego człowieka z łatwością były zrozumiane, a razem do kształtnieyszego języka istotnie zbliżały się, aby tym sposobem i język pospólstwa nieznacznie doskonalił się, i pospólstwo do kształtnieyszego języka przyzwyczaione łatwiey potém mogło rozumieć to, co się w czasie publicznego nabożeństwa w kościołach zwykło czytać, lub śpiewać, iakoto: psalmy i hymny w wyższym stylu ułożone.

§. 4. Pożytek wymaga, aby xięgi katechizmowe tym porządkiem układane były, iaki się znayduie w katechizmie w Cesarsko Król. szkołach normalnych i pospolitych używanym; częścią dla tego, że ten porządek do natury i wysokości prawd iest zastosowany: łatwe albowiem do zrozumienia prawdy naypierwey się wykładaią, a potem z kolei postępuie się do wyższych; częścią też że gdy iednę religiią wszyscy wyznawaią, przyzwoitą iest rzeczą, aby iey prawdy iednymże porządkiem dla wszystkich były wykładane.

§. 5. Co się tycze dzieł homiletycznych, towarzystwo weźmie się do napisania homilii tak na ewangeliie, iako też na listy, a to na niedziele zaczynaiąc od niedzieli wielkonocney: na uroczystości zaś; od tych, które się obchodzą w miesiącu wrześniu: potém wypracuie homiletyczne nauki, na wzór którychby pasterze przy sprawowaniu sakramentów, przy uroczystych w kościele obrządku greko katolickiego publicznie używanych święceniach wody, zboża, fruktów i t. d., przy obchodach pogrzebowych, a osobliwie w dzień zaduszny, i w podobnych okolicznościach stosowne do zamiaru tego rodzaiu nabożeństwa i obrzędów, a dla ludu pożyteczne nauki duchowne mogli układać, i opowiadać. Nakoniec ułoży towarzystwo wzory nauk homiletycznych przygodnych, podług

których w czasie pomyślnych zdarzeń *np.* przy szczepieniu ospy, po ustaniu grasuiącey niebezpieczney iakiey choroby, po szczęśliwie zawartym pokoiu i t. d. uczucia wdzięczności i miłości ku Bogu; albo też podczas publiczney klęski, iakoto: gdy woyna nastaie, pożar, burza, grad, wylewy, i tym podobne przypadki trafiaią się, uczucia cierpliwości, uległości i ufności ku Bogu w umysłach wiernych wzbudzać należałoby.

§. 6. We wszystkich tych pracach tak katechizmowych iako homiletycznych mieć będzie baczność towarzystwo, aby nie tylko prawdy religii Jezusa Chrystusa do poięcia pospólstwa wykładane były, lecz co główną iest rzeczą, aby te prawdy do obyczaiów pospólstwa należyty miały stosunek; przeto w dziełach katechizmowych, młodzieży staranie o cnoty iey wiekowi naybardziey właściwe, iakiemi są miłość Boga, nabywanie poznawania woli Boskiey, pilne znaydowanie się na nauce chrześciiańskiey i w szkole parafiialney, zachowanie przykazań Boskich i kościelnych, uszanowanie rodziców i starszych, posłuszeństwo ku nim, wystrzeganie się złych towarzystw i t. d., w dziełach zaś homiletycznych dla dorosłych chrześciian z iedney strony pełnienie obowiązków chrześciianskich, które się często zaniedbywaią zalecać, z drugiey zaś wystrzeganie się występków prawdziwey pobożności przeciwnych, a wszędzie prawie panuiących, usilnie wrażać trzeba będzie.

§. 7. Cnoty zaś, które szczególniey ludowi chrześciiańskiemu wrażać należy, są: miłość Boga czynna, na wierném wykonywaniu woli Boskiey zależąca, i inne obowiązki które z miłości Boga iako z obfitego zrzódła cnot wypływaią; dokładne zachowanie przykazań kościelnych, ciągłe bywanie na nabożeństwie i nauce w dni niedzielne i

świąteczne, częste i nabożne przystępowanie do sakramentów świętych.

§. 8. Wyliczone pod liczbą poprzedzaiącą cnoty prosto do czci Boga, iuż to wnętrzney, iuż to zewnętrzney należą: są i inne bardzo liczne, iuż to: 1*od* osobiste każdego człowieka ku sobie, iuż to: 2*re* towarzyskie względem innych ludzi, z którymi chrześciianin żyie, iuż to: 3*cie* cnoty cywilne, które każdy chrześciianin ku naywyższey władzy cywilney i postanowionym od niey urzędom okazywać powinien.

§. 9. Pierwszego rodzaiu są osobliwie następne: stosowne do stanu kształcenie władz duszy, iakoto rozumu, pamięci i woli; doskonalenie godne chrześciianina władz ciała, do którego należy staranie o zdrowie, a tém samém przyzwoite opatrzenie mieszkania, sporządzenie odzienia i umiarkowane używanie pokarmów; nakoniec używanie władz tak duszy iako i ciała doczesney i wieczney szczęśliwości odpowiednie. Do cnot drugiego rodzaiu należą; staranie o pomnożenie tak doczesney iako i wieczney szczęśliwości krewnych, i do iednego domu należących, troskliwość o prawdziwe dobro sąsiadów, mieszkańców tego miasta lub wsi, mieszkańców miast i wsi przyległych, wszystkich nakoniec którzy iednęż z nami społeczność cywilną składaią, którzy iednęż wyznawaią religiią, iednego czczą Boga, słowem którzy są podobnymi nam ludźmi i naszymi bliźnimi: gościnność ku obcym i podróżnym, politowanie ku wszystkim w nieszczęściu będącym, opatrywanie chorych; czynne nakoniec miłosierdzie ku ubogim i biednym. Z cnót trzeciego rodzaiu główne są: miłość, wierność i podległość ku naywyżey panuiącemu, uszanowanie i posłuszeństwo ku urzędom od panuiącego ustanowionym, iakiemi są rząd wyższy Jego Ce-

sarsko Królewskiey Mości, i urzędy okolne; (powiatowe), prędkość w wykonywaniu urządzeń, które od tychże urzędów są wydawane, dokładność w opłacaniu podatków od naywyższey władzy naznaczonych; miłość oyczyzny i gorliwość o iey dobro; ochotne przyięcie stanu woyskowego, gdy kto do niego od wyższey władzy powołanym będzie; gotowość nakoniec krew przelać i życie poświęcić za oyczyznę i panuiącego.

§. 10. Naywiększa część trzody Chrystusowey w naszey dyecezyi zostaiącey, należy do klassy rolników i ulegaiąc trudom, kłopotom i pracom tey klassie właściwym, cnot swoiego stanu zaniedbywa, a za występkami tym cnotom przeciwnemi się udaie: po odbytey tygodniowey pracy koło ogrodów, pola i dróg podiętey, rolnik wymawia się potrzebą odpoczynku, chodzenia do parafialnego kościoła i słuchania nauki zaniedbywa; i albo w szkodliwém próżnowaniu w domu odpoczynku, albo w karczmach lub na targach po miastach i miasteczkach przeciwko tylu naywyższym zakazom w dni niedzielne i świąteczne odprawowanych, rozrywki szuka; dzieci swoie, których, iak tylko podrosną, musi używać do pomocy prac swoich rolniczych, wymawia że czasu nie maią do uczenia się religii i posyłać ich do szkoły parafialney, i na katechizmy zaniedbywa; niedostatkiem uciśniony na lepsze powodzenie swoich współtowarzyszów zazdrosném pogląda okiem, rzeczy ich potaiemnie zabierać w ich polach, ogrodach, łąkach; i gospodarskie szkody robić, nie ma sobie za grzech: niemogąc poiąć związku wielkiey społeczności cywilney, zrozumieć zamiarów i śrzodków których naywyżey panuiący w rządzeniu tą społecznością używa, naywyższe urządzenia wymagaiące pełnienia obowiązków obywatelskich, publiczne podatki

na obywateli włożone, stan woyskowy dla publicznego bezpieczeństwa ustanowiony, rozrządzenia i nakazy wyższych urzędów za pewne gatunki nieszczęścia, iedynie do swoiego uciemiężenia dążące błędnie poczytuie; i nietylko obowiązki społeczności i rządowi należące opuszcza, lecz często przeciwko tymże obowiązkom wykracza; właścicielów, arendarzów i possessorów dóbr ziemskich, równie iak ich kommissarzów i officyalistów za tyranów nieiakich i swoich uciemiężycielów uważa i głosi, należnych im obowiązków poddaństwa albo wcale odmawia, albo przynaymniey nieszczerze i niedokładnie ie pełni; maiątek i dostatki ich za owoc potu swoiego poczytuie, i w zdarzoney okoliczności bez skrupułu okrada, a czasem do tego stopnia nierozumu i przewrotności przychodzi, iż dóbr swoich panów i ich officialistów przez podpalenie w popiół obracać nie obawia się.

Nakoniec sądząc siebie za skazanego na ciągłą nędzę, a swóy maiątek i dostatki poczytuiąc za własność pana, o polepszeniu swoiego losu nie myśli, owszem co przez tydzień zarabia, w dni niedzielne i świąteczne w karczmach i na targach traci, oddaiąc się piiaństwu, razem innych występków zwad, kłótni i boiów się dopuszcza.

Na to wszystko towarzystwo w układaniu dzieł katechizmowych i homiletycznych, oraz xiąg dla szkół parafiialnych, szczególnieyszą baczność obróci, i to co następuie usilnie wrazić starać się będzie; że stan rolników na wiele prac i kłopotów w rzeczy samey iest wystawiony, lecz i inne stany nie są wolne od prac i kłopotów, i tym te są większe, im stany wyższe i świetnieysze, że tygodniowe prace rolnicze, i potrzeba odpoczynku zaniedbywania obowiązków religii które w dni niedzielne i świąteczne odbywać się powinny, bynaymniey uspra-

wiedliwiać nie może, a żądanego odpoczynku nie w próżnowaniu domowém, a tém mniey ieszcze w karczmach i na targach, lecz raczey w nabożeństwie i w słuchaniu nauk duchownych szukać należy, że rodzice dobrze robią gdy dzieci swoie wcześnie do prac rolniczych wprawiaią i gospodarstwa uczą, lecz że razem rodzice maią wyższą ieszcze powinność nauczania dzieci prawd religii, a zatém ich wcześnie do szkoły parafialney oddawać, tém bardziey ieszcze w dni niedzielne i świąteczne do kościoła na nabożeństwo i naukę posyłać maią, gdyż w te dni każdy od pracy wolny, i nabożeństwem zaymować się powinien; że miłość bliźniego powinna bydź powszechną i na szczerey chęci zachowania i pomnażania szczęścia drugich zależy; a zatém nie godzi się zazdrościć lepszego powodzenia drugim, a tém mniey rzeczy ich pokryiomo zabierać, albo iakimkolwiek sposobem na maiątku im szkodzić; że władza panuiącego od Boga pochodzi, że rozrządzenia i podatki od naywyższey zwierzchności nakazane; stan żołnierski, urządzenia władz wyższych są śrzodkami do uszczęśliwienia społeczności cywilney istotnie potrzebnemi: że to co iest Boskiego Bogu, co zaś cesarskiego Cesarzowi oddawać należy: że ustanowioney od Boga zwierzchności nie tylko dla boiaźni lecz i z obowiązku sumnienia posłusznym bydź należy, kto zwierzchności się sprzeciwia, samemu Bogu się sprzeciwia; a zatém rozrządzeniom zwierzchności cywilney ochotnie ulegać i pozoru nawet opierania się troskliwie unikać należy; że panowie ziemscy nie za ciemiężycielów i tyranów, lecz za oyców familii, za naczelników i opiekunów rolników, w ich włościach mieszkaiących uważani i kochani bydź maią, a tém samém powinności dla ich szczerze odbywać, dostatków ich bronić i pilnować, i wszel-

kiego ich pokrzywdzenia wystrzegać się należy; że nakoniec owoce prac w pocie czoła zebrane nie w karczmach i na targach tracić, albo żydom na zysk oddawać, lecz na potrzeby domowe, na polepszenie życia, na opatrzenie dzieci i krewnych, na wsparcie ubogich, chorych, nieszczęściem uciśnionych obracać, na potrzeby starości zachować: a ieżeliby kto miał od potrzeb zbywaiące na polepszenie i ozdobę kościołów własnych parafiy, a nadewszystko na powiększenie funduszu szkół parafiialnych użyć ich należy.

§. 11. Dla wzbudzenia w umysłach wiernych miłości, wierności i podległości naywyżey panuiącemu należney, tak w katechizmach iak w homiletycznych i innych do użycia nauki ludu ułożonych dziełach, w żywych kolorach wystawić pożyteczno będzie, wszystko to co Nayiaśnieyszy nasz Imperator dla uszczęśliwienia swego ludu i naszego dobra stanowi i urządza; wrażać więc należy, że tym urządzeniom i ustawom Nayiaśnieyszego Monarchy publiczną spokoyność i bezpieczeństwo tak osob iako i dóbr naszych winniśmy: że w tych ostatnich nayburzliwszych czasach dla naszey obrony woynę przedsięwziął, na którey osobiście się znaydował, że gdy inne wszystkie prowincye świata klęskami woyny trapione były, my od nich przez Jego czułość i oycowską troskliwość uwolnieni zostaliśmy; że ten pokóy powszechny, którego dawno pragnęliśmy, Jego mądrości i starania iest skutkiem: że nakoniec Nayiaśnieyszy Imperator tak iest troskliwym o naszę szczęśliwość, iż cokolwiek iey przeszkadza, usuwać, co zaś ią pomnaża do skutku przywodzić, rozkazuie. Co aby się widoczniey okazało, wyliczyć i przed oczy wystawić należy urządzenia Monarsze tyczącze się polepszenia rolnictwa i ekonomiki, wystawienia i u-

doskonalenia domów mieszkalnych po wsiach i miasteczkach, ustanowienia i urządzenia szpitalów i osób maiących staranie o zdrowie mieszkańców, szczepienia ospy, zakładów dobroczynności i tym podobne. W szczególności zaś wyliczać i w pamięć ustawicznie wrażać należy ludowi to, co Nayiaśnieyszy Imperator dla uświetnienia obrządku greko-katolickiego duchowieństwa dyecezyalnego, słowem dla pomnożenia chwały Boskiey, i dla wiecznego zbawienia swoich poddanych zwykł stanowić. Takiemi są ustanowienia obrządku grecko-katolickiego; wychowanie duchowieństwa tego obrządku iuż to w seminarium główném lwowskiém, iuż to w cesarskim wiedeńskim konwikcie, opatrzenie przystoynego utrzymywania się dla wszystkich, którzy się zaymuią obowiązkami pasterskiemi a pensyi dla tych którzy dla osłabienia zdrowia przy obowiązkach pasterskich do ich pełnienia nadal niezdatnymi się stali, ustanowienie i urządzenie szkół parafiialnych po wsiach i miasteczkach dla wczesnego nauczenia młodzi parafialney prawd religii, przywrócenie kapituły przy kościele katedralnym, i inne liczne. Wszystkie te dobrodzieystwa są dla nas wyświadczone od Nayiaśnieyszego Imperatora, które przypominać, rozważać i na dowód wdzięczności za nie, miłość, wierność, posłuszeństwo i ochotne wykonywanie rozkazów okazywać, iesteśmy obowiązani.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Mowa św. Augustyna Biskupa Hipponenskiego, *w Niedzielę XIII. po Swiątkach.*

O tém co napisano iest: *Odrzucaiąc kłamstwo, mówcie prawdę, każdy z was z bliźnim swoim: ponieważ iesteśmy wzaiemnie członkami. Gniewaycie się, ale nie chcieycie grzeszyć; słońce niech nie zachodzi na gniew wasz.* (Ephes. IV. 25.)

Teraz, bracia naymilsi, gdy czytane było słowo boże, słyszeliśmy mówiącego Apostoła: *Odrzucaiąc kłamstwo, mówcie prawdę, każdy z was z bliźnim swoim.* Niechże nikt tego zdania nie będzie, aby powinien mówić prawdę z chrześciianinem tylko, a zaś kłamstwo z poganinem. Z bliźnim twoim mów prawdę. Bliźnim zaś iest każdy człowiek; bliźnim twoim iest ten, kto tak iak ty urodził się z Adama i Ewy. Wszyscy bliźnimi iesteśmy z przyczyny narodzenia, i ieden drugiemu bratem. Jeszcze i dla owey nadziei niebieskiego dziedzictwa, powinieneś bliźnim swoim rozumieć każdego człowieka, nawet wprzód ieszcze pókiby on nie został chrześciianinem. Nie wiesz albowiem iakim on będzie kiedyś u Boga, z którego się śmieiesz czczącego teraz bałwana; nawróci się on ażeby czcił Boga, i może pobożniey go czcić będzie aniżeli ty, z którego niedawno naśmiewałeś się. Wielu z tych, którzy zdaią się bydź chrześciianami, dla złych czynności i dla trwania w złém, od kościoła odłączonymi będą. Wielu zaś, którzy zdaią się bydź za kościołem, tak wierzyć będą i w dobrych czynnościach wytrwaią, że na wieki do towarzystwa kościoła należeć będą. A przeto niech się i tamci nie podnoszą w pychę, niech i ci nie rospaczaią, my albowiem wszyscy co nastąpi potém wiedzieć nie możemy. Każdego więc człowieka

chrześciianinem bydź rozumieymy, nie tylko dla wspólności ludzkiey śmiertelney natury, iakowy los iest iednaki wszystkim nam żyiącym na ziemi; ale i dla nadziei owego dziedzictwa, ponieważ nie wiemy co w przyszłości nastąpi. Kto albowiem iest żydem, heretykiem albo poganinem, może, iako iuż mówiłem, przez miłosierdzie boże nawróci się do Boga, że nawet godnym będzie mieć pierwsze mieysce pomiędzy świętymi. *Gniewaycie się, ale nie chcieycie grzeszyć.* Jeżeli ty gniewasz się na sługę twoiego, że on zgrzeszył, gniewaj się sam na siebie, abyś ty nie grzeszył. *Słońce niech nie zachodzi na gniew wasz.* Rozumie się to o przeciągu czasu, bracia naymilsi: że chociaż z samey ludzkiey natury ułomności, i ze słabości śmiertelności, w którey żyiemy, wydarzy się gniewać chrześciianinowi; gniew ten niepowinien trwać długo, ani pozostawać na dzień drugi. Wyrzuć ten gniew z serca, póki nie zaydzie to widzialne słońca światło, aby ciebie nie opuściło niewidzialne światło. Ale toż samo inaczey ieszcze i lepiey rozumieć można, ponieważ Chrystus iest naszém słońcem sprawiedliwości i prawdy; nie tém słońcem które czczą poganie i Manicheusze, i widzialne iest nawet dla grzeszników, lecz owém innémsłońcem, którego mocą oświeca się ludzka dusza, z którego światła cieszą się aniołowie. Niech więc to słońce nie zachodzi na gniew twóy, toiest: niech nie opuszcza Chrystus duszy twoiey, ponieważ nie chce mieszkać Bóg z gniewem twoim. Ty zaś sam siebie zabiiasz gniewem twoim, albowiem gniew gdy się zadawni, staie się nienawiścią; a gdy się stanie nienawiścią, iuż mężobóycą iesteś. *Każdy* bowiem *kto nienawidzi brata swoiego, mężobóycą iest*, iako mówi *Jan* Apostoł. I także znowu powiedział: *każdy kto nienawidzi brata swoiego,*

w ciemności zostaie. (I. Joan. II. 11.) I nic dziwnego, że on zostaie w ciemności, od którego odeszło słońce. A do tego może należy to, co słyszeliście w Ewangelii: *Był w niebezpieczeństwie okręt na morzu, a* JEZUS *spał.* (Mat. VIII. 24.) Żegluiemy w tém życiu, iakoby na iakowém morzu, a wiatr iest, i burze pokus nie ustaią; zkądże to pochodzi, ieżeli nie tylko, że śpi w tobie JEZUS? Jeżeliby on w tobie nie spał, spokoyność miałbyś wewnątrz. Co to zaś iest co mówimy, że śpi w tobie JEZUS; ieżeli nie to tylko, że wiara twoia, którą masz o JEZUSIE, uśpiona iest w sercu twoiém? Cóż czynić będziesz, abyś to uśpienie oddalił? Obudź JEZUSA i mów: *Mistrzu, giniemy.* (Ibid.) Przebudzi się on, toiest powróci w tobie wiara twoia, i zostawać będzie z tobą na wieki. A gdy obudzonym będzie CHRYSTUS, ieżeli wprzód napadła owa burza i nie zalała okrętu twoiego, już natenczas wiara twoia wiatrom i falom rozkazywać będzie, chociaż niebezpieczeństwo nie ustanie. — Bracia! często mówiliśmy, często wam mówić będziemy, i póki żyć będziemy mówić powinniśmy: że kościół czasu tego zawiera w sobie i plewę i ziarno; niech nikt nie wymaga tego, ażeby wszystka plewa wywiana była, aż dopiero kiedy czas wywiania przyydzie, niech nikt przed czasem nie opuszcza placu, ażeby gdy nie chce znosić grzeszników, nie znalazł się i sam za gumnem, i nie został pierwey pochwyconym od ptaków, aniżeliby był wniesiony do mieysca schowania. O czém zaś tu mówimy, bracia, uważaycie. Ziarna, gdy zaczną bydź młócone razem z plewą, już razem nie są ani się ztykaią, i tak iak gdyby się nie znały, ponieważ pomiędzy niemi śrzodkuie plewa. I kiedy kto w gumnie z daleka uważa, zdaie mu się, że widzi samę tylko plewę; i póki się pilniey nie rozpatrzy, póki na dłoń nie weźmie, póki

dmuchaniem, toiest wiatrem wywiewaiącym nie oddzieli plewy, trudno aby rozpoznał gatunek ziarna. To podobieństwo do tego należy, że ieżeli kto w iakiey doskonałości postąpił, rozumie, że on sam tylko iest dobrym. Ta myśl, bracia, była pokusą nawet dla *Eliiasza*, kiedy on powiedział: *Proroków twoich zabili, ołtarze twoie wywrócili, a ia zostałem sam, i szukaią duszy moiey.* Ale cóż iemu odpowiada Bóg? *Zostawiłem sobie siedm tysięcy mężów, którzy nie zgięli kolan przed Baalem.* (III. Reg. XIX. 10.) Nie chciey rozumieć, że ty sam ieden iesteś tylko, ieszcze iest siedm tysięcy, a dla czegoż ty sam siebie uważasz tylko? Niechże to ze mną rozważa świątobliwość wasza, i niech nam pomoże miłosierdzie Boga; słuchaycie w krótkości. Ktokolwiek złym iest, niech nie rozumie, że nikogo dobrego nie ma. Ktokolwiek dobrym iest, niech nie rozumie, że on sam tylko. Pamiętaycie to. Oto powtarzam ieszcze. Uważaycie co ia mówię: że cokolwiek iest złym, według świadectwa sumnienia iego, niech nie rozumie, że żadnego dobrego nie ma. Ktokolwiek iest dobrym, niech nie rozumie, że on sam tylko iest dobrym: I niech się nie lęka dobry pomieszania razem złych, ponieważ przyydzie czas, że oddzieleni będą źli od dobrych. A tym czasem, iako mówiliśmy, którzy są dobrzy niech znoszą złych; którzy są źli niech naśladuią dobrych. Ani dobrzy niech się nie podnoszą w pychę, ani źli niech się niebezpieczney rospaczy złamać nie daią. Teraz bowiem ci, którzy są dobrymi, mogą Boga obrazić; a którzy są źli, ieżeli się śpiesznie poprawią, mogą sobie zasłużyć miłosierdzie Boga. A gdy zaś z tego świata zeydziemy, ani dobry już nie będzie mógł bydź kiedy złym, ani zły nie będzie mógł iuż kiedy stać się dobrym. — To więc, bracia naymilsi, zbawiennie rozważaiąc,

dla zbawienia duszy naszey nie bądźmy głuchymi na to, do czego nas Pan łaskawie wzywa, mówiąc: *Nie chciey się ociągać z nawróceniem do Pana, ani odkładaycie od dnia do dnia.* (Eccl. V. 8.) I znowu: *Szukaycie Pana Boga, gdy znalezionym bydź może; wzywaycie go, gdy blizko was iest* (Is. LX. 6.). Ten albowiem kto go szukać nie będzie, kiedy iest czas znalezienia, na wieki go znaleźć nie potrafi. — Tak więc za bożą pomocą czynić usiłuymy, ażeby przykazy i przepisy Pana naszego, bardziey nam przyniosły ratunek przez posłuszeństwo, aniżeli sąd za przestępstwo. Co niech nam da tenże Pan nasz, który z Bogiem Oycem i z Duchem świętym żyie i króluie Bóg na wieki wieków. Amen.

Tłumaczył X. J. S. Krzyszkowski Trynitarz.

O metropolii lwowskiey i iey arcybiskupach przez *Chrystyna Bogumiła* Friese; z francuzkiego przełożył *Leon* Rogalski.

(*Dokończenie. Obacz wyżey str. 415.*)

XXII. Stanisław Grochowski.

Po ukończeniu nauk z korzyścią, wstąpił zaraz do stanu duchownego i bardzo ieszcze był młodym gdy został koadiutorem opactwa sieciechowskiego. Mądre iego postępowanie sprawiło, iż go w poczet swych kanoników przyięły kapituły gnieźnieńska, krakowska i warszawska. Został nawet proboszczem św. Michała w Krakowie i kustoszem sandomirskim. Po śmierci Prochnickiego, król mu dał arcybiskupstwo lwowskie, przy czém on nie opuścił i opactwa sieciechowskiego.

Był dobrym rymotworcą, wiele poezyi z łacińskiego na polski przełożył, od znawców z chwałą przyymowane. Kochał się w przepychu, zewsząd u niego wspaniałość iaśniała. Pałac arcybiskupi we Lwowie naprawił, hoynie iałmużny sypał. Odprawił synod r. 1640, który iest wydrukowany we Lwowie. Umarł r. 1644 od wszystkich żałowany. Wydał on (prozą): *Sposób krótki rozmyślania o męce i smierci Chrystusowey. Kraków 1608 in 4to* (1).

XXIII. Mikołay Krosnowski.

(W spisie arcybiskupów lwowskich umieszcza go Friese, w samém zaś dziele naymnieyszey wzmianki o nim nie czyni, lubo oznaczaiąc XXII. arcybiskupem Grochowskiego, następuiącego po nim Tarnowskiego nie XXIII. ale XXIV. mianuie; przeto uzupełniaiąc opuszczenie Friesego, wypiszemy tu tu co o Krosnowskim mówi Niesiecki w dziele: Korona polska. T. II. str. 710.)

Mikołay Krosnowski, herbu Junosza, naprzód kanonik kuiawski, sekretarz królewski, z seymu 1631 do rewizyi zamku szydłowskiego naznaczony, potém biskup inflantski, deputowany do korrektury praw koronnych, nakoniec arcybiskup lwowski, opat koronowski, godny pasterz, pochowany w katedrze lwowskiey od siebie erygowaney.

XXIV. Jan Tarnowski.

Ze sławnego domu pochodził. Oyciec mu dał godne urodzenia wychowanie. Naprzód był on

(1) Friese idąc za przykładem Niesieckiego mylnie arcybiskupowi lwowskiemu przypisuie dzieła i poezye, których autorem był inny Stanisław Grochowski kustosz kruświcki. Ob. *Juszyńskiego*, Dykcyonarz poetów polskich T. I. str. 121. (Prz. Tłum.)

kanonikiem, poźniey archidyakonem krakowskim, wreszcie arcybiskupem lwowskim. Otrzymał bogate opactwo mogilskie. W r. 1662 był kommisarzem na trybunał radomski. Powszechnie go poważano dla mądrego prowadzenia się i obyczaiów. Przy tém wszystkiém, był to mąż wielkiey pobożności. Umarł roku 1669 zostawuiąc liczne dobra kościołowi.

XXV. Woyciech Koryciński.

Oyciec iego kasztelan oświeciński, dał mu dobre wychowanie, a poźniey wysłał do obcych kraiów pod dozorem nieiakiegoś człowieka rozsądnego. Za powrotem otrzymał kanoniią łucką, nie długo potém krakowską, daley probostwo miechowskie, od króla sekretarzem mianowany, dostał poźniey od Jana Kazimierza biskupstwo kamienieckie, za które mu król Michał w zamian dał arcybiskupstwo lwowskie dozwalaiąc przy tém zatrzymanie probostwa miechowskiego. Zgromadził on znaczne summy, które poźniey na rzecz swego kościoła wyłożył. Król Michał wielce go poważał, i umieraiąc exekutorem swego testamentu mianował. Umarł z powszechnym żalem r. 1675.

XXVI. Konstanty Lipski.

W młodości już wiele po sobie obiecywał, i odebrawszy piękne wychowanie od swego oyca Franciszka kasztelana halickiego, godnie odpowiedział iego nadzieiom. Zalecono mu obrać stan duchowny i Konstanty wkrótce został opatem ięd̨rzeiowskim. Używany w interessach dworu, od kapituły gnieźnieńskiey na dziekana wybrany, przewodniczył często w trybunałach i bezstronne iego

postępowanie ziednało mu otrzymanie arcybiskupstwa lwowskiego. Woyna z Portą niepomyślna dlań była; dobra iego bowiem zniszczono, wszakże wytrwałość tryumf odniosła, umieraiąc r. 1698 wszystko w dobrym stanie zostawił.

XXVII. *Konstanty Zieliński.*

Wyćwiczony w domu rodzicielskim w naukach wyzwolonych, udał się do akademii krakowskiey, i tam przebywszy dwa lata, udał się do Rzymu, gdzie dalsze nauki odbywał z zaletą. Gdy wrócił do oyczyzny, otrzymał mieysce w kapitułach krakowskiey, płockiey i pułtuskiey. Wkrótce mianowany proboszczem kuiawskim i suffraganem gnieźnieńskim, a po śmierci Lipskiego iednomyślnie wybrany na arcybiskupa lwowskiego. Liczne świadczył dla oyczyzny usługi, które się o tyle podniosły, iż publiczną zaletę otrzymały na seymie 1703 roku. *Constitut.* fol. 24. Lwów się szczycił z posiadania tak znakomitego arcybiskupa. Lecz woyna ze Szwecyą i Moskwą, która zaburzyła także okolice Lwowa, niedługo mu się nim cieszyć dozwoliła. Moskale weszli do Lwowa, Jenerał Roenne uwięził naszego arcybiskupa i do Moskwy go zasłał. Wiele on tam cierpiał, lecz dowiódł przez swą stałość, iak mało mogą przeciwności na duszach wielkich; umarł on tam r. 1709. Wydał pismo: *Virtus coronata seu gratulatio Michaelis I. Regis Poloniae in ipsius inauguratione. Romae. 1669.*

XXVIII. *Mikołay Popławski.*

Familiia iego dosyć iest znaną. Odebrał dobre wychowanie i wiele w swey młodości skorzy-

stał. Zwiedzał dwory wielkich magnatów i otrzymawszy kilka beneficyów, postąpił na dziekaniią warszawską. Pokilkakroć był deputatem na trybunał, otrzymał kanoniią w katedrze poznańskiey. Za wyświadczenie pewnych usług dla rzeczypospolitey wyniesiony na biskupstwo inflanckie, a w 1704 mianowany arcybiskupem lwowskim, nie wprzód wszedł w ten urząd, aż w r. 1709 i wcale krótko go piastował, umarł bowiem r. 1711. Wydał on następuiące pisma: 1. *Stół duchowny albo medytacye i nauki duchowne przy porankowych modlitwach. w Krakowie. 1702 i w Warszawie. 1704.* 2. *Palma na gruncie albo kazanie przy doroczney elewacyi kości b. Jana z Dukli. we Lwowie. 1672.* 3. *Salutatio Andreae Załuski Episcopi Plocensis in aditum Cathedrae 1693 in 4to.*

XXIX. Jan Skarbek.

Z naystarożytnieyszego domu w Polsce, z oyca kasztelana halickiego urodzony, po ukończeniu nauk wstąpił do stanu duchownego i otrzymał mieysce w kapitule lwowskiey. Roku 1694 był deputatem na trybunał. W kilka lat potém mianowany officyałem i suffraganem lwowskim, po śmierci Popławskiego mieysce iego zaiął a nadto otrzymał opactwo płockie. Był to prałat mocno i nieobłudnie do religii przywiązany. Kościół lwowski wiele mu winien, gdyż on to wszystko naprawił, co tylko Turcy zniszczyli. Umarł r. 1733.

XXX. Mikołay Ignacy Wyżycki.

Ze znakomitey familii pochodził. W młodości iuż do stanu duchownego przeznaczony, otrzymał

poźniey niektóre beneficya, a wkrótce probostwo łuckie. Kapituła krakowska wybrała go na swego dziekana, a król August III. nagradzaiąc iego zasługi, we Fraustadzie mianował go arcybiskupem lwowskim, co Klemens XII. ochotnie potwierdził i palliusz mu przysłał. Ozdobił go nim kardynał Lipski i w przytomności króla poświęcił. Pan ten żył wspaniale w młodości, odtąd zaś usunął się od świata, zaniechał uczęszczania na seymy, i wszystkie swe starania zwrócił ku kościołowi. Za niego to wprowadzono kamedułów do Milatyna blizko Lwowa, Paulinów do Niżniowa, karmelitów do Kutkorza i siostry miłosierdzia do Lwowa. Prałaci i kanonicy nigdy go nie zapomną, na iego bowiem prośby Papież Benedykt XIV. nadał im order; wywdzięczaiąc się przeto cała kapituła wzniosła mu wspaniały pomnik marmurowy w kościele katedralnym. Zwiedział on wszystkie swey archidyecezyi kościoły i wszędzie dobry porządek zaprowadził. Papież przysłał mu krucyfix z kawałkiem prawdziwego drzewa krzyża świętego, który ma tę własność, iż każda msza przed nim odprawiona, uwalnia duszę z czysca. *Niesiecki T. IV.* Umarł on nagle r. 1757. po 24 leciech sprawowania arcybiskupstwem. Dwa są iego kazania w ięzyku polskim wydane, iedno na chwałę św. Stanisława, drugie na cześć św. Teressy.

XXXI. Mikołay Dembowski.

Mąż ten z zacnego i starożytnego domu ród wiodący, był z razu kanonikiem krakowskim i archidyakonem warszawskim, poźniey od króla pisarzem wielkim koronnym mianowany. Na tym będąc urzędzie, za dopełnienie królowi usług ważnych, w nagrodę otrzymał biskupstwo kamienie-

ckie, a razem bogate probostwo miechowskie. Po śmierci Wyżyckiego, król go mianował arcybiskupem lwowskim, lecz umarł z apoplexyi w październiku 1757 przed objęciem urzędu arcybiskupiego. Był to pan zacny, wielce w interessach biegły, postępowania przykładnego; pełen dobroci, powszechnie kochany dla łagodności charakteru i dobrych uczynków. Ubodzy prawdziwego w nim oyca utracili. Nie odmawiał nawet i niewiernym ratunku; gdy powietrze morowe w okolicach Chocimia grassowało, a nieszczęśliwym brakło wszystkiego, on im dostarczał mąki i żywności. *Antoni Sebastyan Dembowski*, biskup kuiawski, ieden z naydostoynieyszych dzisiay w Polsce biskupów i senatorów; rodzonym iest iego bratem. Król wiele winien iego staraniom i wierności, i monarcha ten umiał nagrodzić iego zasługi. W młodości zostawał na dworze Andrzeia Stanisława Załuskiego xiążęcia biskupa warmińskiego i kanclerza koronnego, i w tey szkole wielkiego polityka on się ukształcał. Po śmierci Załuskiego, dostał się do dworu wielkiego kanclerza Szembeka, ten w nim poznawszy rzadkie talenta, i widząc iego pracowitość, uczynił go rządzcą swey kancellaryi i blizką swą krewną dał mu w małżeństwo. Król go mianował referendarzem koronnym; urząd ten podał mu sposobność okazania czynnego umysłu i wyświadczenia ważnych dworowi usług. Gdy małżonka iego zmarła, on postanowił oddalić się od świata, złożył urząd i wstąpił do stanu duchownego. Król pamiętny dawnieyszych iego usług, dał mu biskupstwo płockie, a po śmierci hrabiego Czapskiego zamienił mu ie na kuiawskie. Mógłby on nawet zostać prymasem, lecz pokora iego odmawiała zawżdy tey pierwszey godności. Pan ten wielce iest uczonym, protektorem nauk i dosko-

nale świadomy w rzeczach państwa i kościoła. Dwór go nadzwyczay poważa i naypierwsze domy rady iego przyyymuią w naygłównieyszych sprawach. Miłośnik nauk, małą cząstkę czasu, od spraw pozostaiącą, obraca albo na pisanie iakiego dzieła albo też na tłumaczenie. Posiada także wyborną bibliiotekę, gdzie się znayduią pisma naylepszych autorów polskich. Dobrym iest rymotworcą, a zwłaszcza w ięzyku oyczystym, lecz skromność nie pozwala mu szukać z tego chluby. Nie mógł iednakże przeszkodzić, aby pewna xiężna znakomita nie wydrukowała bez iego wiedzy, poematu pięknie wypracowanego *o punkcie honoru*, a pewien wielki prałat posiada ieszcze tom cały iego rymów w zamiarze ich wydania (2). Pisma iego drukowane są następuiące: 1. *Recta dioeceseos Plocensis visitandi ratio. Varsaviae 1739.* 2. *Officium Passionis Domini nostri Jesu Christi ex prophetis et S. Scripturae locis decerptum ad normam horarum ecclesiae dispositum, carmine latino et polono. Dantisci 1743.* 3. Mowa miana podczas seymu r. 1740. 4. *Statuta Episcopatus Cuiaviensis. Varsaviae 1756.* Pan ten mnogie dzieła wielkiey wagi ma ieszcze w rękopiśmie, chwalone iest powszechnie wypracowane w ięzyku francuzkim *de l'Etat de la Republique de Pologne* i inne po łacinie *de Polonorum libertate.* Znayduie się także w iego bibliiotece rękopism Długosza, współczesny temu, który nam autor zostawił.

Oby Bóg dobrotliwy zachował przez czas dłu-

(2) Mowa tu iest o hrabi Załuskim, referendarzu W. koronnym, który in *Bibliotheca poetarum Polonorum* str. 36. powiada: „Scripserat varia carmina seria et iocosa quorum fasciculum ex autographo descriptum habemus, olim edendum, e quo carmen titulo *Punkt honoru* insignitum, lepidissimum, auctissimumque inscio auctore illustrissimo Praesule, typis commissit Celsissima Princeps Czartoryska Palatina Russiae 1750.“

gi w życiu tego zacnego męża dla dobra publicznego i iego kościoła, a na pociechę wszystkiey godney familii.

XXXII. *Władysław Alexander Łubieński.*

Sławny i starożytny dóm Łubieńskich znany iest w całey Polsce (3) Obfitym był zawżdy w wielkich ludzi, i w wieku przeszłym on wydał oyczyźnie dwóch nayznacnieyszych prałatów, iakich Polska kiedykolwiek miała. Pamięć Macieia arcybiskupa gnieźnieńskiego i prymasa królestwa, oraz Stanisława biskupa płockiego iest i zawżdy będzie błogosławioną.

Maciey i Stanisław byli bracia rodzeni. Oyciec ich Swiętosław a matka Barbara Zapolska blizka krewna Pstrokońskiego biskupa kuiawskiego i kanclerza wielkiego koronnego.

Maciey w r. 1621 był iuż biskupem chełmskim, ztąd postąpił na biskupstwo poznańskie, z tego na kuiawskie, wreszcie r. 1641 na arcybiskupstwo gnieźnieńskie wyniesiony. Synod, który na tym urzędzie odprawił w Warszawie r. 1643 wielki dla niego ziednał szacunek, wydrukowany iest r. 1646 in 4to nadzwyczay rzadki. X. Kanonik Janocki daie o nim wiadomość dokładną w opisaniu xiąg rzadkich w sławney bibliiotece Załuskich znaydujących się (*Nachricht von raren polnischen Büchern.* T. II., str. 30) załączaiąc przy tém rys życia

---

(3) Niegdyś dom ten nosił nazwisko Wieniawskich i herb zwany Wieniawa, toiest bawola głowa z pierścieniem przez nozdrza przewieszonym. Smutne zdarzenie sprawiło, iż dom ten odmienił to nazwisko na Łubieńskich od wsi Łubna w kuiawskiém woiewodztwie leżącey, oddawna w dziedzictwie tegoż domu zostaiącey, i zamiast herbu Wieniawa używa teraz herbu Pomian, toiest bawola głowa na wskróś mieczem przeszyta. Obacz *Vitae Episcoporum Plocensium* str. 197.

tego arcybiskupa z dzieł Nakielskiego, Damalewicza, Piechowskiego i Naramowskiego zebrany. Poźniey zaś X. *Buydecki* kustosz generalny miechowski i kanonik gnieźnieński wydał iego żywot w 1750 r. *w Kaliszu.*

Słanisław Łubieński, biskup płocki wielkiey nabył sławy przez swe dzieła historyczno-polityczne po iego śmierci od exekutorów testamentu wydane drukiem w Antwerpii r. 1649 in fol. (4). Pisał on także a raczey kontynuował żywoty biskupów płockich, które Długosz wypracował i Kazimierzowi I. xiążęciu mazowieckiemu i biskupowi płockiemu r. 1478 przypisał. Łubieński zaczyna od Piotra IV. z Chotkowa kończy na Jaroszu Cieleckim. Obacz str. 145 dzieł iego. Andrzey *Trzebicki* podówczas Scholastyk płocki, poźniey biskup przemyślski, kanclerz koronny, wreszcie biskup krakowski, wydał ie r. 1642 in 4to dołączaiąc piękny opis życia Łubieńskiego, cale obszérnieyszy od tego, iaki samże Trzebicki umieścił w dziele: *Manipulum orationum ab eruditis viris Polonae nationis diversis temporibus et occasionibus scriptarum. Romae. 1639. in 4to* załączaiąc go przy dwóch mowach pogrzebowych Łubieńskiego na śmierć Zygmunta III.

Kazimierz Łubieński naprzód biskup chełmski i opat kommendataryusz czerwieński, daléy namiestnik ieneralny biskupstwa krakowskiego, wreszcie biskup krakowski do teyże familii należał, umarł r. 1720.

Maciey Łubieński synowiec Kazimierza, dzi-

---

(4) *Bentkowski, histor. liter. pol.* T. II. str. 752. wymienia edycyą tego dzieła r. 1643. Zdaie mi się, iż omylił się Friese kładąc r. 1649, od Bentkowskiego bowiem całkowicie iest tytuł przywiedziony. (Prz. Tł.)

siay archidiakon krakowski i proboszcz św. Michała w Krakowie powszechnie szacowany dla swey pobożności i nauki, urodzony z oyca Bogusława kasztelana sandomirskiego, a z matki hrabianki Bielińskiey siostry rodzoney marszałka wielkiego koronnego, posiada kilka obcych ięzyków i wielce naukom sprzyia. Przetłumaczył on z włoskiego na polski dzieło sławnego xiędza *Facciolati* i wydał pod tytułem: *Młody kawaler w umieiętności sprawowania rzeczypospolitey i w ustawach przyiacielstwa ćwiczony. W Krakowie 1752 in 4to,* i dotąd ieszcze ciągłą utrzymuie korrespondencyą z autorem tego pisma. Na ostatnim seymie miał on kazanie, przy iego rozpoczęciu, w kollegiiacie św. Jana, powszechnie chwalone. Kazanie to wydrukowane i pzypisane xiążęciu biskupowi warmińskiemu.

Władysław Łubieński, teraz arcybiskup lwowski korzystnie w młodości ukończywszy nauki udał się do obcych kraiów, gdzie zabrał znaiomość z naysławnieyszymi uczonymi. Tam on zgromadził materyały maiące służyć do wydania poźniey ogromnego dzieła, które dzisiay iuż rzeczywiście wydrukowane we Wrocławiu r. 1740 we dwóch wielkich tomach (5).

Za powrotem do Polski, wkrótce otrzymał beneficya i prelatury znakomite w kapitułach gnieźnieńskiey, krakowskiey i sandomirskiey. Niedługo potém mianowany proboszczem infułatem łaskim i otrzymał opactwo paradyskie. Przy odkryciu seymu w r. 1740 miał kazanie w kollegiiacie św. Jana. W r. 1741 wyniesiony od króla na urząd pisarza

---

(5) Jest to Jeografiia powszechna całego świata. Dokładną o niey wiadomość podaliśmy w tomie drugim naszego pisma. *Journal Litteraire de Pologne.*

wielkiego koronnego i odtąd ciągle towarzyszył monarsze w podróżach do Saxonii. Roku 1746 miał nadzieię posieśdź urząd podkanclerzego, a szlachta mocno go zalecała. Po śmierci hrabiego Dembowskiego, który umarł przed obięciem arcybiskupstwa, król go mianował następcą iego.

Powieść

PUSTELNIK.

Anima mea quare conturbas me?
Dawid w psalmach.

„Jak silny wicher! iak zimne wieie!
Piaskiem zmieszany grad w oczy sypie,
Targany burzą twardy dąb skrzypie,
Wczasu pod strzechą nie ma nadzieie!
Bo ni gdzie ognik błyszczy daleki,
Ani się w znane zbłąkałem knieie,
Grodzą krok dalszy z gór lane rzeki,
Wczasu pod strzechą nie ma nadzieie!
Gdyby gdzie dopaść tu iakiey groty,
Obok lwów samych spocznę bez trwogi;
By tylko oko przykrył sen błogi,
I całą głowę wynieść z tey słoty!
O Boże mściwy, Boże stalony!
Ostatni piorun strzaskay na skroni!
Krew królów z tronu na puszcze goni,
I wśrzód puszcz nawet nie ma zachrony!“

„Połóż granicę bluźnierczey mowie,
Zbrodniarzom tylko nieba stalone;
Póydź, znaydziesz u mnie od słót uchronę,
I błogie wczasy strudzoney głowie.“

„Głosże to człeka? w śrzód tych przepąści,
W dzikich bezdrożach? w tak poźney dobie?
Któżkolwiek iesteś tysiąc dzięk tobie,
Wyrwiy mię wyrwiy z tey burz napaści!“

„Ktom iest? rzec trudno, czym człek? pytanie:
Lecz cóżto stalą lsną piersi twoie?
Ach i ia kiedyś nosiłem zbroię!
Ale pośpieszay w chatkę młodzianie.“

Wchodzi pustelnik za nim nieznany,
Wicher za niemi fórtkę zatrzasnął,
Izbie świecący kaganiec zgasnął,
Wiatr silnie zatrząsł dachem i ściany.

Wieie złowrogie wniosłeś za tobą,
W niedobrąś chwilę gościu zawitał,
Ostatnią iskrę ognia wiatr schwytał,
Na ślepo przyydzie noc przebydź z sobą;
Słotą przeziąbłeś, niewczas cię zmęczył,
Z liścia posłanie znaydziesz tam w dali,
Czekay aż piorun pień gdzie zapali,
Teraz się zasil czém Bóg nastręczył:
Szczęsny kto z ramion odiąwszy zbroię
Nic spoczynkowi nie ma na wstręcie,
Sen go utuli w ciepłe obięcie,
Pokrzepią ciało i duch spokoie.
Lecz biada głowie skalaney zbrodnią!
Obeydzie serce sumnienia stalą,
W dzień się złe piekła przed stopą palą
A noc przy wieca piekła pochodnią.“

Zmilkli, strach słyszeć chropawe trzaski,
Z iakiemi wichrów porwane szałem,
Dęby na dęby lecą powałem,
Strach widzieć gromów żarzyste blaski.

Scichło cokolwiek; pluska ulewa,
Słychać iak potok płucze o tamy,
I z urwisk pada w przepaści iamy,
Zgłuszonym szmerem szeleszczą drzewa;
Zda się że ziemi tylko iuż tyle,
Ile kto stopą nakrył strwożoną,
Jak ręką zdążyć świata iuż tyle,
Z resztą świat, ziemia w czarną głąb toną,
W tak ciemne czernie noc wszystko nurzy;
Taką szturm trwogą śmiertelnych mrozi;
Lecz cisz co nagle zamilkła grozi,
Stokroć strasznieysza niż woyna burzy;
Bo stokroć mniey mię ten grom zastrasza
Którego strzały iawnie w pierś gonią,
Niż ten co w chmurze wisi nad skronią
I grzmotem bliski spadek ogłasza.
Bo nieraz takim co w bitwy żarze
Jak lwy na opór, na krew iak sępy,
Milczące w dali wroga zastępy,
Zimnym przestrachem zbieliły twarze.
Noc czarna, dotąd budzona grzmotem
Przyroda znowu snóm składa głowę;
Czas tylko nie spał, biegł myśli lotem
I straszną nocy zbliżał połowę.
I iest to właśnie czas owey doby,
W którey świat duchów, znów idzie w groby,
Czas w którym co noc starzec się budzi,
Skarg iego żaden nie słyszał z ludzi.
Lecz iakiż zegar w ustroniu dzikiém,
Nauczy chwili w którey zwyczaynie
Zbolałey duszy rozkrywał taynie?
Kogut go pilnym ostrzegał krzykiem.
Burzy iuż nie ma, deszcze nie mokną,
Widno iak biegły obłoków góry,
I nieraz w rzadszey rozstępach chmury,
Tu, tam, błękitne odswieci okno;

Niekiedy srebrna gwiazdka zobaczy;
Lecz iuż chmur brudne zeszły ostatki,
Nów spoyrzał w szybkę pustelney chatki
I świathym szlakiem podłogę znaczy.
Jakaż to czarna kolumna cieniu,
Przebiegła izby światłe podnoża?
Ach to pustelnik zerwał się z łoża,
Ulgi snów strasznych szuka w ocknieniu.
„Precz precz ode mnie! spiesz w piekieł ciemnie
Dręczyć zagrzązłych w świata powaby,
Tam znaydziesz króla, tu starzec słaby
Umarł dla świata; precz precz ode mnie!
Albo nie, postóy, na masz żelazo,
Zrób mi tę łaskę, zabiy mię proszę,
Smierćby mi takie zlała roskosze!
Ja sam nie mogę, to z nieb obrazą;
Smiercią ustawne trwogi odpłoszę,
Bo gdy ostatnia krew mi ostygnie
Duch się zbolały z ciała wydzwignie,
Ach zabiy maro, zabiy mię proszę!“

Zmilkł: tylko słychać silne stąpanie
Jak lub postąpi lub w tył uskoczy,
Ogniem zbłąkane świecą mu oczy,
Cień dzikich gestów biega po ścianie;
Lecz oto w ziemię uderzył nogą,
I naprzód pomknął śmiałego kroku
I iakby sięgał po miecz do boku,
I iakby mieczem godził na kogo.

„Co? on? ten ieden służalec lichy?
Miecz móy tysiące ludów zhołdował,
Drugie tysiące w iarzma okował,
Jeden poddany tama mey pychy?
Jaż mu oporną stopą nie stanę?
Tak! błysk tey szabli w krwi iego zgaśnie!

Hey! do mnie służbo"! — usiadł, w dłoń klaśnie,
Woła gościowi imiona znane.
„Nie, nie chcę berła, weźcie go sobie,
Zbyt cięży skroniom korony złoto;
A ty się synu nie unoś cnotą;
Jak w kraiu, lepiey nie będzie tobie.
Zostań, rządź, panuy, szczęścia pochodnia
Zaświeci; miniesz przepaści zguby —
Rzucić mię nie chcesz? — o synu luby!
Czemuż masz w oycu takiego zbrodnia!"

Znowu zmilkł, słychać silne westchnienie,
Jako się ciężko 'z piersi dobywa.
„Boże! gdzież byłem! myśl mię porywa
I w krwawe pola przeszłości żenie!"

Słyszy to rycerz, w życiu swém ieszcze,
Choć w bitwach nie dał spocząć żelazu,
Zimney boiaźni nie czuł ni razu,
A tu go trwogi przebiegły dreszcze.

„Starcze? co tobie? taka noc ślepa,
A twoim zmysłóm nie ma pokoiu?
Nieraz ia w krwawym słyszałem boiu
Tuż koło ucha zły świst oszczepa;
Nieraz mi pałasz sprysnął o zbroię,
Nieraz mię w koło obiegły wrogi,
A nic mi takiey nie wlało trwogi
Jako te straszne wyrazy twoie:
Kto ty? w twych uściech ziomków mych mowa,
I sercu memu znane imiona;
O! gdyby tayń twych spadła zasłona
I skrytość wierne wydały słowa,
Któż wie? możeby? ach nie! sędziwcze
Wiesz co, gdy możesz mów mi swe dzieie,
Mów! głos rodaka taką nadzieię,

Takie mi czucia wznieca ożywcze!
Straszno i lubo gdy ciebie słyszę,
Sen z utrudzoney zleciał powieki,
Ja zwykłym smutkom moim daleki,
Pierś mi niezwykłą radością dysze.
O wiele temu, wiele lat zbiegło,
Jak wieczne z kraiem biorąc rozwody
Z Węgrów, Italów goszcząc narody,
Tu pierwsze oko ziomka postrzegło!
Dażli Bóg że cię kraiu zobaczę,
I przyymę piersią twoie powietrze!
Urazy wieczna niepamięć zetrze,
Snem przykrym nazwę przeszłe rospacze!"

Musiał Pustelnik słuchać ciekawie,
Bo się w tey stronie gdzie był ściszyło,
Bo nic młodzieńca nie przeszkodziło;
A teraz usiadł na bliższey ławie,
I zda się śledził azali swiatłem,
Xiężyc rycerza twarz nie odsłonił?
Lecz wiatr obłoki przez stref pogonił,
I blask promieni przygasnął za tłem.

„Ach kto ty gościu? ieszcze mi stoią
W pamięci słowa które ci wyszły!
Czyś to ty mówił? czy błędne zmysły
Słyszeniu memu znany głos roią?
Lecz nie, nieszczęścia biédne ofiary,
Zawsze są sobie podobne wzaiem;
Ach i iam z moim rozstał się kraiem!
I iam ziem obcych deptał obszary! —
Powiedz młodzieńcze? boisz się ty wroga?"
„Co? bać się wroga? a miecz od czego?
Póki mi żyły młodą krwią biegą,
Póki to ramie krzepi wzgląd Boga!"

„Błogiś! czas kwitnął i dla mnie póty
Póki mi wrogiem był syn człowieka,
Na błysk mey stali drżano z daleka!
Lecz dnia iednego niosł miecz zatruty
Mąż w nieułomney żelazny zbroi,
Ranił mię, dotąd z rany krew rzyga,
Dotąd mą pilny ucieczkę ściga;
Czy widzisz iego? o, przy mnie stoi,
O, iak z pod grubych brwi patrzy srogo!
Czuiesz iak piecze skra którą zieie?“
„Starcze, Bóg z tobą! co ci się dzieie?
Wierz mi przy tobie nie ma nikogo.“

„A gdzież sumnienie? ha! wzrok ci odkryłem,
Słysz więcey, oto spi burza głucha,
Noc nas nie wyda choć i podsłucha,
Wiedz, wiedz młodzieńcze i ia zabiłem!
Nie pytay daley, dodasz mi bolu,
Niech tonie wszystko w zapomnień wieki!
Lecz że sen tobie zleciał z powieki,
Powiem ci baykę o pewnym królu:
Ale ostrzegam, kiedy cię moie
Skargi strwożyły; o iakże zlękną
Czyny zdobiące tę powieść piękną!
Przygotuy zatém uwagę swoię.
Lecz mi coś głosu nie bardzo spornie,
Sny mię okropne mocno zmęczyły,
Poczekam chwilę aż wrócą siły,
O ia tę baykę umiem wybornie!“

Jakże ta iedna spoczynku chwila
Obu niepewne chwieie umysły!
Dwóm im myśl w ślepe goni domysły,
Dwóm się nadzieia złota przymila:
Człeku! ty nigdy nieszczęsnym w cale
Nigdy nim dłużey nie możesz pobydź;

Z niczego umiesz pociechę dobydź
I oku mokre osuszyć żale,
W łzach nawet rośnie ziarno pociechy;
Skoroś po strasznej uczuć twych woynie
Lubą czy druha opłakał hoynie,
Sytszy duch w usta sprowadzi smiechy.
Powiedz ty! coś się ze światem zwaśnił
Nędzny rozbitku z burz złego losu,
Jak na dzwięk luby nadziei głosu,
Stokrotnieś smutne czoło roziaśnił;
Jak ieden kwiatek, niebo pogodne,
Wody burzliwey spoczynek gładki,
Przyszłego szczęścia stawiaiąc świadki,
Słodko ci zmysły nakarmiał głodne.
Ale igraszko ty losu biedna!
Często gdy dumasz o cierpień końcu,
Lub się uśmiechasz pociechy słońcu
Głąb ci pod stopą tonie bezedna!
Gdy na świat zwrócisz spłakane oko,
Do róży ściągniesz łakomey dłoni,
Miasto ozdoby, wdzięku i woni,
Cierń cię schowany bodzie głęboko,
Tak duch nadziei obu podniecał,
Obu oszukać może tak właśnie;
Wróćmy iuż do nich, słyszmy te baśnie
Jakie gościowi starzec obiecał.

„Nie znam, a raczey nie pomnę strony,
Kędy królewic, po oyca skonie,
Na głośnych przodków usiadłszy tronie,
Obiął kray sercem, mieczem sławiony;
Sam może iesteś w tey życia wiośnie
Gdzie młodzian oko czyściey przetarte
Poszle na światy przed nim otwarte;
Wiesz z iakim wdziękiem wszystko mu rośnie,
Wiesz iak mu sady powabów kwitną!

Oto wdzięk białe wyciąga dłonie,
Oto połyskiem sławy miecz płonie,
Otò lsną nieba krasą błękitną;
Wszystkiego urok czuie pierś młoda,
Ale co bardziey wtoruie chęci,
Milszą zaletą źrzenicę nęci,
Tego przyiaźni silną dłoń poda.
Toż i królewic, czuł iak mu pięście
Łaknęły miecza oyców uścisku,
Porwał go, nie mógł zdzierżeć wróg błysku,
Wierną mu drużbą pogrom i szczęście.
O! gdyby zawsze użyczał ucha,
Zelaznym prawóm żołnierki twardey!
Lecz kto raz płużył w błogości hardey,
Chętniey wołania uciech posłucha!
Miękkie wprzód stopę wabią zielenie,
Nowym przybylcom na błoń roskoszy,
Powiew motylki przyłudy płoszy,
Tysiące pieśni muska słyszenie,
W tysiącach cudów uwaga wiąznie,
Radzi nie czuią iak idą daliy;
Lecz gdy się piorun nad głową spali,
Gdy w zdradny pławun noga zagrząźnie.
Poźno się ocknie zmysł sczarowany!
Ciężko z tey zimney wybrnąć topieli!
Poźnoby chuć swych służalce chcieli
Wiecznie ciążące zerwać kaydany!
Wówczas to wówczas zieleń iedwabna
W grząź przepaścistą, dzwięk zwodnych pieni
W głuchy ryk bliskich lwów się zamieni,
W zimną krę lodu ręka powabna.
Gdzież dłoń ratunku w tak ciemney nocy?
Tak! iest kto zgasi straszne pożary,
Swiętego blasku iest gwiazda wiary,
Jest dłoń coć wyrwie z bladey niemocy!

Lecz i tak biada! bo wzrok otwarty
Całą przeszłości uyrzy szkaradę,
Trudno wytrzyma ciało czuć zwadę,
Twardy dla skruchy umysł uparty!
Nieraz pan świata, pastwa boleści,
Na pusczach skończył żywot ubogi—
Lecz iam się zbłąkał z poczętey drogi,
Gdzież to stanąłem w moiey powieści?

A! tak! — Nasz woiak nieznaiąc tamy
Stawszy się głośnym rządcą pół świata,
Wzrosłszy w potęgę, złoto i lata,
Jakiegoś grodu wysiekł iuż bramy.
O! boday nigdy człek nie zawitał
W tę trumnę męstwa, sławy i cnoty!
Zgiął przed nim szyię dostatek złoty,
W oku zwycięzcy rozkazy czytał;
Biegła roskoszy córka płeć biała,
A za nią wczasy, wesołość pusta,
Zwycięzcy chwałą brzmiały iey usta,
Uśmiechem młody wzrok spotykała.
Powiedz, którego stopa młodzieńca
Tylu ponętóm krzepko dostoi?
Zywiey mu serce drgnęło z pod zbroi,
Zaszła twarz ciepłą krasą rumieńca,
Czuł iak ramionóm cięży żelazo,
I zażegł iskrę przyszłym pożaróm!
Chciwy blask chwały przyciemić skazą
Gmin się uśmiechał pańskim przywaróm.
I daż kto wiarę! ów syn Sarmaty
Mieczem i trudem tyle lat głośny,
Jak miękki Turczyn, Kalifa sprośny
Ze zbroi w cieńkie przewinion szaty!
Ocknienie iego witane było
Miłośném okiem młodych poddanek,
Srzód gier uciesznych przelatał ranek,

Południe chwilę uczty zbliżyło;
Gdy ciężki winem miłością płonął,
Ze mrokiem zbytku odchodząc stoły,
Dorodnych dziewic gronem wesoły
Znowu w roskoszach gnuśnie utonął.
Często mu we śnie cień dawney cnoty,
Dawnego blasku przyszło wspomnienie,
Zrywał się z łoża, lecz znów spoyrzenie
Padło na słodkich wczasów przedmioty.
Z ust, które dotąd walk tylko hasło
Albo mówiły dobro kraiowe,
Miękkiey miłości słyszano mowę,
Swiatło źrzenicy dla ziomków zgasło!

Trup to iuż zimny dla męstwa, sławy,
Jędzami własnych bezprawiów gnany,
Często zwracaiąc za się wzrok łzawy
Niechętny odszedł w oyczyste łany.

Zbliż dłoń młodzieńcze! dotkniy mi czoła,
Dotkniy mi piersi nad lód zimnieyszych;
Tak mu pierś ziębła dla czuć zacnieyszych,
Tak mu dla wstydu ostygło czoło!
Widziałeś kiedy iak, gdy dzień zgaśnie,
Wychodzi zmiia ze skał łożyska
I zgubne iady w koło rozpryska?
Jego to obraz, on to on właśnie.
Zostań tu chwilę, ia zaraz przydę,
Dotkniesz krwi świętey którą wytoczył!
Gdyby tu światley sambyś ią zoczył
I całą zbrodni widział ohydę!"

Wyszedł, gość został i dumał w sobie,
Swit iuż mgłą białą krzewy nakrywał,
W lepiance swierszcz się często odzywał,
I straszno, zimno, ciemno, iak w grobie.

Lecz oto silnie fortką ktoś ciska,
Oko młodzieńca tylko postrzegło,
Że wpadł pustelnik, za nim coś wbiegło,
W ręku coś nakształt pioruna łyska.
„Ha! otoż i miecz, słyszysz młodzieńcze
Jak z niego trącą krwi krople świeże?
To pies co tego skarbu mi strzeże,
O ia za wierność strażnika ręczę!
Tém to żelazem, nasz ów król w bayce,
Na wieczną hańbę, wieczną męczarnię
Ugodził w śrzodek skroni bezkarnie,
Mniemasz zbrodniarza? oyczyzny zdraycę?
O! gdy tych ścigał, wnetby powinien
Tym samym mieczem ostrzè morderce
Przegnać przez własne płuca i serce,
Lecz starzec mądry, święty, co winien?
I gdybyż ieszcze w pierwszym zapale,
Miłam, człek panem nie iest tey doby;
Aleź mu w oczach otworzył groby,
Nie znalazł skazy w cnoty krysztale!
I za to tylko że rada błoga
Chciała go zakryć przed nieb obrazą,
Poiednać z sobą, z kraiem — żelazo —
I w iakiémż mieyscu? w świątyni Boga!
Patrz iaka litość w tym rodzie ptaszym!
Zbrodnicze szable ciało rozniosły,
A on ie zebrał; przed okiem naszym,
Zniesione członki w iedno się zrosły,
A myśmy ślepi cudu nie znali!
Gdzie krew płynęła ze gwiazd pochodnie
Niebieski ogień co północ pali,
A on wyrzutów nie czuł za zbrodnie!
Tak iest! ta to dłoń — ten miecz — krew owa. — "

Daley gość starca nie mógł zrozumieć
Bo głos mu w piersi zaczął się tłumieć;

Z ust szybko biegły niecałe słowa,
Wielki strach niosły w spokoyność nocną
Szczerym zapałem iskrzące oczy;
Ale gość w chwili bliżey przyskoczy
I rękę starca uiąwszy mocno:

„Mieszkańcze lasów, zły synu ciemnic,
Starcze, — bo nie wiem twego nazwiska,
Wieszli iak baśń twa duszy mey bliska,
I treść iedyna moich taiemnic?
Dość iuż domysłów. Alboś nie człekiem,
Albo ty znasz mię i z trosk mych szydzisz;
Ale przysięgam! na stal co widzisz,
I co mię sławi w kraiu dalekim,
Na lube imie przysięgam oyca,
Póty mi daley nie pomkniesz kroku,
Aż nagą prawdę obiawisz oku,
Aż mię nauczysz gdzie ten król zbóyca?
Daley ia nie co, iak baśń twa sięga,
Naocznym świadkiem byłem powieści,
Aż mi los przygnał dzień trosk, boleści,
Aż sprysnął łańcuch co taynie sprzęga,
Dwa serca duchem i krwią powinne!
Bom wszystko stracił z oycem iedynem!
Tak, wiedz sędziwcze, mówisz przed synem
Dzielnego oyca losy złoczynne.
Długośmy w Węgrzech, które niedawno
Dostały króla z naszey prawicy,
Smutne ofiary klątew, tęsknicy,
Wygnańce, wiedli gościnę sławną!
Sam pustelniku wspomniy wiek młody,
Znasz oyca, syna, uczucia zacne,
Wiesz iak tey parze wszystko znieść łacne,
Wiesz iak tey parze trudne rozwody?
Tak mi wprzód łacno tak mi dziś trudno!
Dwa lata temu iak w dzień wiosnowy

Z Węgier za Dunay szliśmy na łowy
Pognały dzika psy w puszcz odludną,
Wkrótce przed uchem znikły i okiem,
Odbiegła rączość myśliwczych koni,
Wrócili łowcy i psy ze mrokiem,
Nie wrócił oyciec móy z tey pogoni,
Z nim ukochany pies iego zginął.
Sam ia szukałem wszędzie rodzica,
Lecz żółwim krokiem dzień po dniu minął,
Pragnął mi zawsze duch i zrzenica;
Trudno, myśliłem, beze mnie iemu,
Rzuciłem wszystko, szukać go biegłem
Od skał Krępaku, aż na grzbiet Hemu,
I tylko skały, puszcze postrzegłem.“

Jeszcze młodzieniec nie skończył mowy,
Kiedy goreiąc w lepianki szparze
Rannego słońca promień wschodowy
Odsłonił obu zdumione twarze.

„Móy syn Mieczysław?“ „tyż Bolesławie?“
Rycerz i starzec razem krzyknęli;
Oddech zmilkł w piersi półmartwi prawie
W czułych uściskach rzewne łzy leli;
Duch czerpał roskosz z tego potoku,
Twarz obu ogniem czucia płonęła;
A gdy iuż wolniey pierś odetchnęła,
Gdy dosyć było sercu i oku,
„Oycze móy, oycze!“ Mieczysław powie,
Znowuż, iak słońce gdy z za chmur burzy
Smiertelnym iasne czoło wynurzy,
Oku cię memu dały bogowie?
O iakżeś mi się odmienił z laty!
Jak śnieg na Alpach włos się twóy bieli,
Blask szczęścia oka ci nie weseli,
Lichych żebraków na tobie szaty,

Skroń ci przywykłą do chwały wieńca
Setnie przeorał robak zgryzoty;
I dziśże ieszcze z męstwem młodzieńca
Bolesław starca skoiarzył cnoty?
Oycze! pokutą zbłagałeś niebo;
Teraz cię prosi Polska spłakana,
Wróć, serca ziomków słodka potrzebo,
Trudno im znaleźć takiego Pana!"

„Synu móy, znam ia duszę twą zacną,
Wiem moie słuszne do tronu prawa;
Lecz nie znasz, nie znasz ty Bolesława
Sądząc że mu się zniżyć tak łacno!
Znikły iuż dla mnie uniesień chwile,
Slad tylko został dawnego ducha,
A nic mię ieszcze nie dręczy tyle
Jako ta korna przed niebem skrucha! —
Ja wrócić? skłonić błagalne czoło?
O nie! ust moich prośba nie splami,
Próżno mię przyszłość roskoszą mami
Złotą nadzieią patrząc wesoło —
Wspomniałeś owe ostatnie łowy;
Odbiegłem ciebie synu kochany,
Bo mię wniósł rumak w dzikie parowy,
I skolał rączą pogonią zgnany.
Szedłem gdzie sprzeczne gnały mię losy,
Grzech zmyć pragnąłem w skruchy potoku,
Z tym gończym przy mnie, z tą szablą w toku,
Przyszedłem pod dach karwackiey Ossy.
Wszędzie mię ścigał cień Stanisława,
Skargamim swemi kalał świątynie;
Zerwałem wszelkie ze światem prawa,
I skonać biegłem w leśne pustynie. —
Dotąd rządziłem, dziś służę Bogu,
On mi, bym długi pokutą zmazał,
Biedzić się z życiem na ziemi kazał,

Wkrótce odetchnę przy niebios progu!
Pył co przed wiatrem chmurą ucieka,
Trzcina co skwarem słońca posycha
Uczy mię celu życia człowieka,
Widzę w obrazie co światów pycha!
Tak Mieczysławie pełen dobroci,
Tu król wasz chwili ostatniey dogoni!
Bolesław śmiały iuż wam nie wróci,
A cóż kraiowi po starca dłoni?
Lecz ty wróć ziomkóm, poskrom napady;
O! niechay wiek ten moiey zgryzoty,
Synóm ządz własnych, wyrodniόm cnoty,
Wiecznie strasznemi staie przykłady,
I blaskiem ślepych oczu nie mami!"

Musiał Mieczysław pustynie rzucić,
Lecz w miesiąc przyszedł z Polan posłami,
Oyca krainie stroskaney wrócić.
Niestety! chatka stała otworem,
Z niey wyleciała złowroga sowa,
W pobliżu mały wzgórek się chowa,
Jodła go kryła gałęzi borem.
Tu, gdy nieszczęście krwawe go wiodło,
Z tronu przyszedłszy mieszkać w te skały,
Legł, Stanisława zabóyca, Smiały.
Taki miał napis kamień pod iodłą,
W koło niey szabli skruszoney ćwierci;
W piasku mogiły utkwiwszy głowę
Martwy pies nakrył głazy grobowe,
Wierny, więc pańskiey nie przeżył śmierci!
Próżno przychodniów oko docieka
Jaka dłoń iemu grób usypała,
Nigdzie nie było śladu człowieka,
A puszcza strasznym szmerem szemrzała.

Przeinaczyłem tu nieco powieść, iaką nam o Bolesławie II podał Kromer, przywodzę więc iego to opowiadanie umieszczone w edycyi Bohomolca przekładu Błażowskiego, w *xięgach czwartych* na karcie 108.

„*Królował naówczas u Węgrów, po wygnaniu Salomonowym, a po śmierci Giezy Ładysław brat Giezy, których obudwu wprowadził był na stolicę Bolesław. Od tegożto Ładysława iako nayuczciwiey y nayłaskawiey był przyięty wygnany Bolesław, y mieszkał u niego czas nie mały. Ale gdy go codzień bardziey srogi i nieupracowany ludzi występnych kat, sumnienie złośliwie dręczyło, od rozumu odstąpił, a potém ręką własną żywot sobie sam odiął r. Ch. 1081. Rozumieią drudzy, że poluiącego, koń na kieł wziąwszy w puscze niedostępne uniosł, z siebie zbył, y psóm którzy za nim ziuszeni w pusczе zabiegli, na rozszarpanie y pożarcie ostawił. A drudzy piszą, iakoby miał ukradkiem przed wszystkimi, błąkaiąc się między górami Alpes, do klasztoru iednego trafić; w którym zataiwszy imie swe, iakoby dobrowolném podięciem za pokutę posługi kuchenney, złośliwy uczynek gładził y żywota dokonał. Aleć Miechowita udaie, że na onych mieyscach szukaiąc, nic takowego doyśdź i obaczyć nie mógł. Doszedł iednak po nim przed lat kilką, znamienity y dobrze uczony młodzieniec, móy wielki przyiaciel Walenty Kuczborski: który powiada, że z człowiekiem godnym, ieszcze nie Kardynałem, lecz iuż Biskupem Warmińskim, ze Stanisławem Hozyuszem iadąc do Rzymu widział w klasztorze ziemie Karwackiey* (1) *Ossyą rzeczonym, o*

(1) *Karwacka ziemia* iest część Illiryku, znana dawniey pod imieniem Liburnii, oyczyzna naszych Protoplastów Lecha i Czecha.

pół mile od miasteczka Feltkirchu leżącym, kamień na cmentarzu położony: który konia ze siodłem pięknie wyrytego nosi, i tak nagrobek opiewa. „Bolesław król Polski, Stanisława biskupa krakowskiego morderca.“

R. 1824 Marca 7. *Alexander* Chodźko.

Dyaryusz podróży hiszpańskiey z Wilna *do miasta* Walencyi i t. d. *przez X. Juwenalisa* Charkiewicza w roku 1768. *Ob.* Tom. IV. str. 267—292.

(Ciąg 4ty zawieraiący: *opisanie powrotu z Hiszpanii do Polski, przez Francyą południową, Włochy i Austryą.* Podróż z Walencyi do Rzymu.)

M a y.

Dzień 29. Bawiąc przez kilka tygodni w Walencyi, umówiłem tego samego furmana, który nazad wiózł do Turyna dwóch tamteyszych kustoszów: obserwantów i reformatów, i z nimi w towarzystwie, za zgodą stron obudwóch, miałem iechać dla lepszey mey wygody, ponieważ oni na tych kraiach lepiey się znaią i języków ich świadomymi byli. Umówiłem zaś furmana z Walencyi do Rzymu od nas dwóch za dukatów 60., alem się mocno oszukał, gdyż inni podróżni płacili tylko po dukatów 40. Byłoć wprawdzie i takich niemało, którzy się na większy ieszcze koszt narazili. Trafowi to przypisać należy; a naybardziey pomienieni kustoszowie turyńscy tak drogiey umowy byli winą, ponieważ bardziey sprzyiali furmanowi, iako swemu ziomkowi, aniżeli mnie. Tego tedy dnia po obiedzie wielką ciżbą wyiechali wszyscy wokalisowie. Z iakiém utrudzeniem odbywała

się ta podróż, można z tego pomiarkować iż po 20 i po 40 wokalisów do iedney austeryi niewygodney na noc zieżdżało się, gdzie i o stancye i o iadło, ile w Hiszpanii trudno było. Nie opisuię noclegów i popasów, bom pierwey tąż samą drogą iadąc, mieysca opisywał, to tylko namieniam, że iuż wszędzie pola zebrane widziałem, a na drugi zasiew zachody czyniono. Przybyliśmy do Barcellony dnia 6 czerwca.

Czerwiec.

Dnia 6. Bawiłem się w Barcellonie w konwencie OO. obserwantów. Tu powtórnie odwiedzałem kościół katedralny, a że było *infra octavam corporis Christi*, pokazywano mi monstrancyą, którą diakoni na ramionach noszą. Ta ze wszystkiém była podobna do walenckiey, trochę tylko mnieysza, zdaie się iednak bogatsza dla wielu sadzonych diamentów, na którey też iest wiszący łańcuszek złoty orderu złotego runa od Karola V. króla hiszpańskiego ofiarowany, ze złota w Ameryce naypierwey wynalezionego, robiony. Przy kościele tym w krużganku, iest fontana piękna we śrzodku sadzawki kamienney podniesioney, na którey kilkoro gęsi pływa zawsze. Dla iakiey to pamiątki nie mogłem się dopytać; mówią, że iest fundusz na nie, zdaie się że ten zwyczay przeszedł od Rzymian, którzy w kapitolium gęsi chowali, na pamiątkę uwolnienia od nieprzyiaciół za pomocą ich gęgania; albo też dla rzadkości tego ptastwa w tym kraiu.

Tego dnia w Barcellonie widziałem processyą wieczorem odprawioną *cum Venerabili* XX. Augustyanów; po ulicach gdzie szła processya, z okien kamienic powywieszano bogate materyalne

obicia, tak że z obu stron iakby szpaler iaki formowały. Następuiącym zaś odbyło się wszystko porządkiem: 1) naprzód szedł z papieru wykleiony duży wół, deką materyalną aż do dołu nakryty, maiący głowę i rogi wyzłacane, pod deką ukryty człowiek głową tego wołu wyrabiał, raz ią podnosił, drugi raz schylał, niby się kłaniaiąc, około niego dzieci kupami biegły krzycząc i swawoląc; 2) niesiono dwa posągi kolosalne, ieden wyrażaiący mężczyznę drugi niewiastę, te z sobą się niby witały i ludziom pobocznym cześć czyniły; 3) potém na dwóch mułach ludzie z bębnami iechali i bębnili, inni w fuiarki wygrywali, 4) w todze czarney za nimi szedł poważny mężczyzna, ze srebrną laską w ręku, za nim drudzy po parze, z laskami i chorągiewkami plecionemi z palmy, 5) po tych następowali zakonnicy w parach ze świecami, 6) po zakonnikach trzech skrzypaków z iedną basetlą, graiąc coś wesołego 7) za tymi szło dzieciątko małe, skóreczką z bawełny robioną, od iednego ramienia do lędźwi przepasane, (tak właśnie iak maluią w dzieciństwie ś. *Jana Chrzciciela*) i prowadziło na wstędze morowey ugłaskanego i ozdobionego wstęgami baranka, 8) niesiono potém posągi św. Moniki i innych świętych pańskich, 9) daley we dwa rzędy postępowała graiąca muzyka, za którą szły dystyngowane osoby, zpomiędzy których nayznacznieysza niosła chorągiew kościelną; nakoniec pod baldakinem *Venerabile*. Ewangelii nie śpiewaią iak u nas, ale cicho w modlitwie umysłowey zwolna idą, kiedy niekiedy muzyka daie się słyszeć. Zakonnicy śpiewali hymn: *sacris solemniis;* etc. strofę prześpiewawszy w głębokiém milczeniu postępuią, aż w pacierzy siedm albo więcey znowu

strofę zaśpiewaią. Faierwerki i race gęste po ulicach były.

Dzień 8. Po obiedzie wyiechałem z Barcellony i po czterech dniach podróży stanąłem na noc w Bulonie we Francyi. Tu przez góry przeprawuiąc się znaleźliśmy na cle tabakę francuzką, i prawie wszyscy wokalisowie hiszpańską z tabakierek wysypali, aby kupili francuzkiey, bo tamta sprawiała bole głowy, katary i płynienia łez z oczu.

Dzień 13. Z Bulonu ledwośmy mogli wyiechać z powodu tego, że wekturyni pobili się z sobą. Nasz wekturyn imieniem *Baptista* ponieważ sam wiozł kustoszów turyńskich, nie miał poiazdu dla nas dwóch, ale naiął *Maurycego* powracaiącego do Turynu z Barcellony za dukatów 20. *Maurycy* był dobry człowiek i konie miał dobre i śpiesznie chciał iechać, oraz żałował że nie sam z nami kontraktował; *Baptista* zaś piiak, hultay i złośnik, konie też miał mizerne; żal mu tedy było iż *Maurycy* znalazł u nas łaskę i obawiał się abyśmy go nie odstąpili; iakoż zamyślałem w Perpignan u sądu go odstąpić, ale mi znowu kompani odradzili i słusznie: bo wekturyni iakiegokolwiek narodu, tak się za swoich kolegów biorą, iż czasem mszcząc się krzywdy, gotowi drugiego w drodze zabić. Do całey tey zwady nie mało przyczynił się X. kustosz turyński OO. reformatów, ustawnie mrucząc i wymawiaiąc żeśmy drogo zapłacili; rzeczą zaś samą, dla tego że nieprędko iechał i do kosztu przywodził. Z biedą więc wielką, ledwośmy daleko poźniey od innych wyiechać mogli, iużem się był determinował iśdź piechotą, gdyby się dłużey ociągali.

Dzień 14. Obiad w Susanie, gdzie tylko kawał salsesona zjadłem z worka dobywszy, dla ochronienia kosztu, inni zaś iedli obiad. Nocleg w Nar-

bonie mieście, do którego iadąc tak wielki po nad morzem był wicher i wiatr zimny północny, że ledwo u nas taki się zdarzy; tameczni zaś ludzie bardzo się dziwowali, bo rzadko tego doświadczaią, że iednak powóz był dobry, toiest: *korocyna* o trzech oknach szklannych, mniey nam te wiatry szkodziły.

Dzień 15. 16. 17. 18. 19. 20. 21. *zaięła podróż na Pezenas*, *Montpellier*, *Lunel*, *Nimes*, *Perault do Walencyi francuzkiey*.

Notandum. Dotąd krótko wyrażałem mieysca przez iakie iechałem, bo też same były przez które przebywałem do Walencyi, wyiąwszy małą liczbę, do których czas właśnie podróżny inaczey kazał wstąpić niż przedtém, dla tego abym dwa razy o iedném mieyscu nie pisał, nazwiska tylko miast tu położyłem; co zaś za obiady i wieczerze płaciliśmy, można pomiarkować z przeszłey podróży. Dopiero że z Walencyi (Valence) dawnieyszą drogę do Lugdunu zostawiliśmy po lewey ręce, a wzięliśmy się w prawo na Sabaudyą przez Delfinat; przeto stamtąd aż do Rzymu, nieco obszerniey mieysca będę wyrażał, iako inszych kraiów od tamtych.

Dzień 22. Wyiazdem z Walencyi francuzkiey wekturyni wcale opoźnili się, i tak poźno iuż wyiechaliśmy z kustoszami tylko turyńskimi, drudzy zaś wokalisowie wszyscy na Lugdun poiechali. Przybyliśmy niedługo iadąc na obiad do miasta nazwanego *Romans*, w którém też przyszło nam nocować. Ten złośliwy człowiek Baptista wekturyn, tak opaźniał drogę dla schorzałego swego konia, i nam z Maurycym iechać nie dopuszczał, a tém samém nieznośnego nam kosztu przyczyniał na obiady i wieczerze. Przebywaliśmy tu w austeryi cały czas, znaydował się tu z nami dworza-

nin króla sardyńskiego, który z Madrytu 12 koni hiszpańskich prowadził do stada królewskiego.

Romans miasto iest duże i handlowne, położone nad rzeką Izerą (Issere), która niedaleko do Rodanu wpada. Rzeka płynie śrzodkiem miasta, iest na niey most obszerny murowany na arkadach. Wału to miasto nie ma, i dla tego bardziey nazywa się miasteczkiem niż miastem, choć obszernością swoią i pięknością kamienic na toby zasługiwało.

Dzień 23. Obiad w miasteczku S. *Marcellin* u rekolektów. Klasztor piękny pod górą i gay bardzo wesoły. Gwardyan przez długi czas na kapellanii woyskowey będąc żebrał na ten klasztor pieniądze, któremi go erygował; sam tu mieszka i ieszcze pod ten czas niektóre ozdoby kończył. Po obiedzie opuściwszy S. *Marcellin*, iechaliśmy przez kilka miasteczek dużych, ba i miast z bramami, tylko że między górami zbyt się długo ciągną, szerokości zaś mało co maią; wraz przez nie w dół iadąc, przybyliśmy na noc do miasteczka nazwanego *Morono*.

Sciendum. Niedaleko ztąd zacząwszy aż do góry *Senis*, iechaliśmy przez cały Delfinat i Sabaudyą dołem, między górami nadzwyczayney wysokości, skalistemi, żadnych drzew niemaiącemi, ale tylko śniegi na wierzchołkach widziane były, tak duże iak zimą, bo nigdy śniegi tam nie ustaią. We wrześniu chociaż zaczną topnieć, to wkrótce drugie następuią. Obywatele iednak choć między górami z tey i z owey strony mieszkaią: nagradzaią bowiem tę niedogodność liczne zdroie z gór wypływaiące, łąki i ogrody piękne, a naybardziey orzechów włoskich moc wielka. Niektóre mieysca między górami tak są ściśnione, że ludzie pragnący tam mieszkać, wydrążywszy skałę w boku góry, domki swoie nieiako na nich zawieszaią,

straszno spoyrzeć na ich wysokość, a iednak góry dostarczaią im wody i na winnice i na pola nawet zasiane, tak że rzuciwszy z dołu okiem, cała ich fabryka z ogrodami zdaie się bydź podobna do nieiakich stopniów. Taka zaś iest obfitość leiących się zrzódeł, że podstawiwszy ryny, wodę na koła puszczaią, gdzie są fabryki żelazne, młyny, folusze i t. d., kiedy koła obracać nie potrzeba ryny odprowadzaią na stronę. Z tych źrzódeł, ba prawie rzeczek małych, na różnych mieyscach leiących się powstaie Izera (Issère) wnet w wielką rzekę tworząca się; że zaś w dół po skałach spada, szum wielki czyni, czasem też kamienie swym pędem unosi, z wielkiém niebezpieczeństwem podróżnych wtenczas kiedy się urywaią skały, bo na piasek zetrą wszystko o co się uderzą. Po niektórych też górach znayduią się lasy piękne, i to na boku gór nie na wierzchołku. Pewnego dnia przez iednę rzekę mostami przebieraiąc się to na tę, to na owę stronę, gdzie dogodniey się zdawało, przeprawowaliśmy się więcey dwudziestu razy.

Dzień 24. Z Morono wyiechawszy przybyliśmy na obiad do Grenobli. Tu przez most na rzece będący poszliśmy do klasztoru OO. naszych rekollektów, furmanów w austeryi zostawiwszy, i że był dzień święty, mieliśmy tamże mszą św. i obiad w refektarzu ziedli.

Gratianopolis po łacinie a po francuzku Grenoble, miasto stołeczne nad Izerą rzeką położone, złączone z miastem św. Wawrzyńca (*S. Laurent* albo *la Perrière*) dwoma mostami; nie zbyt iest wielkie, ale piękne, ludne i bogate. Ma parlament delfinacki, biskupa swoiego; zmocnione iest zamkiem, murami i cytadellą. Leży w dole między górami, które okolicznie tak są wysokie, że wierzchołkami spiczastemi iedna nad drugą wyniesione,

wyżey obłoków sięgaią, a wszystkie wierzchołki (acz pora dużo gorąca była) śniegami zostawały pokryte. Na taką wysokość i mnogość gór poglądaiąc, zdało mi się że weyścia z tego miasta nie masz daley i przypomniałem sobie słowa *Jeremiasza* Proroka: *Occlusit vias meas lapidibus quadris ut non egrediar* (*Threni* III. 9). W tém mieście iest zrzódło które płomienie z wodą wyrzuca, ale mi krótkość czasu widzieć go nie pozwalała. O milę od Grenobli na wysokiey górze iest wielki klasztor xx. kartuzów naypierwszy od samegoż św. Brunona założony, w następuiących zaś czasach mocno rozszerzony i ozdobiony. Jedno iest tylko mieysce którém do niego weyśdź albo wiechać na mułach można, brama iest pilnie strzeżoną. Piękność, bogactwa i położenie między skałami tego klasztoru, godne są widzenia; tu zawsze generał kartuzów mieszka. Nierychło po obiedzie wyiechaliśmy z Grenobli, a iadąc ustawnie między górami nocowaliśmy w wiosce nazwaney Tuèt.

Dzień 25. Po kilku godzinach iazdy zakończyliśmy nakoniec Francyą, a zaczęli iechać przez xięstwo Sabaudyi do króla sardyńskiego należące. W miasteczku *Pont-de-Beauvoisin* prezentowaliśmy pasporty, tuż przy niém rzeczka niewielka Guiers po kamykach się sączy, we środku którey iest kolumna kamienna z iedney strony herb francuzki a z drugiey xięstwa Sabaudyi maiąca.

W Sabaudyi po przykrey, kamienistey i nierobioney drodze kilka godzin iadąc przybyliśmy na obiad do pierwszego miasteczka sabaudzkiego *Montmelian*. Tu obiady mało co tańsze iak we Francyi, wina do stołu daią dobre, ale potrawy iuż nie tak smaczne, nie tak czysto zrobione i w mnieyszey obfitości; zapłaciliśmy za obiad od nas dwóch

złotych naszych 5. Moneta francuzka idzie w Sabaudyi aż do Turyna. Z Montmelian po obiedzie wyruszywszy iechaliśmy krętemi drogami, przeprawuiąc się mostami tego dnia przez iednę rzekę kilkadziesiąt razy między urwistemi górami, przebyliśmy także podobno dwie fortecy na skałach mocnych, wysokich, nakoniec przybyliśmy na noc do miasteczka między górami nazwanego *Aigues-belles* po łacinie *Aquae bellae*, bo w niém fontany leiące się wody zdrowey, są dobre i zdrowe. Zapłaciliśmy za wieczerzę i nocleg złotych naszych 5 i gr. 25. Pościałka i łóżka mieliśmy niezgorsze w nieiakiém podobieństwie do francuzkich.

Dzień 26. Wyiechawszy z *Aigues-belles* szła droga ciągle po nad rzeką między górami, skały wisiały prawie nad nami, inne oderwane leżały w wodzie, co nam niemało przyczyniło strachu widząc grożące upadkiem kamienie. Tu w drodze że się wekturynom popsuły wozy, zostawiliśmy ich, i poszliśmy piechotą milę dobrą śpiesząc na mszą, ponieważ był dzień święty niedzielny; przybyliśmy tedy koło godziny 12 do miasta Szambery (Chambery) i mszą świętą u XX. Konwentuałów odprawiwszy na obiad poszli do austeryi, za który zapłaciliśmy złotych naszych 4 gr. 10. Z Szambery po obiedzie wyiechawszy nocowaliśmy w austeryi św. Michała, przy którey iest i wioseczka murowana. Cośmy zapłacili za wieczerzę można z innych dni miarkować, dla tego cenę opuszczam, a znowu wymieniać pocznę iak do innego państwa wjadę dla informacyi podróżnych.

Dzień 27. Z austeryi św. Michała, wyiechawszy obiad był w wiosce Mudane; po obiedzie w podgórzach kilka miasteczek przeiechawszy nocowaliśmy w Laneburgu (Lasnebourg). Tu iadąc był dzień mglisty i pochmurny i uważałem iak obłoki niżey

wierzchołków gór ocieraiąc się traciły swoie wapory. W Laneburgu przez noc wekturyni wozy rozebrali i popakowali rzeczy, aby nazaiutrz mogli na muły przeładować, bo iuż tu przez góry trzeba było przeprawiać się na mułach, kołami żadną miarą przebrać się nie podobna; tym sposobem wszystkie ciężary nawet wozy i karety przenoszą; kto iest lękliwy mogą go przenieść ludzie; taxa na wszystko iest od króla sardyńskiego ustanowiona.

Notandum. Ponieważ za górami iuż się kończy Sabaudyia, nie od rzeczy będzie o niey co powiedzieć, z ciekawości widzianych: *naprzód* ludzie w Sabaudyi niemal wszyscy są z wolami dużemi, toiest: podgarlem wiszącém i rzadko którego widzieć bez niego, chyba z młodzieży a iuż i ta zaczyna podlegać tey chorobie, z kobiet zaś nie widziałem żadney, któraby od niey wolną była, u iednych podgarla są małe, u innych zaś aż na piersi spadaią, u niektórych znayduią się rozdwoione, nakształt dwóch gałek wiszących. Przyczynę tego daią ludzie tuteysi z wód niezdrowych, lecz ia inną upatruię, bo wody z gór bardzo są dobre, ale z powietrza zamknionego między górami kędy mieszkaią; i dla tego mężczyźni, że często to dla spuszczania drew, to dla inney roboty na góry wdzieraią się, tudzież że im ie często przebywać się zdarza, oraz że się podróżami bawią, nie tak są wolowaci dla oddychania innem powietrzem, niewiasty zaś, że pospolicie w domu siedzą i przykrych przez góry podróży nie zniosą, więcey téż od mężczyzn rośnieniu podgarla ulegaią. *Powtóre*. Ta góra przez którą iutro mamy się przeprawiać nazywa się *Mont Senis* albo *Cenis* po łacinie *Mons Cenisius*, między Alpami, które Włochy od Francyi dzielą, leżąca. Góry te (Alpy) iadącemu mnie

do Hiszpanii zawsze w lewey stronie widziane były. Historycy piszą, że są wysokie na trzy lewki.

Dzień 28. Rano wstawszy wsiedliśmy na muły, kolaski zaś pierwey przed nami poniesione zostały. Weyście na górę z tey strony bardzo przykre było, bo bardzo stromo trzeba się było brać na nię. Z dołu aż na sam wierzchołek iechaliśmy całą godzinę, acz muły sporym krokiem postępowały, iako im zwyczay z natury każe aby czém prędzey zakończyć ciężką podróż. Krzyżyki drewniane w sążeń i więcey tu na drodze stoią, ieden od drugiego nie daleko dla zimowey drogi, aby podróżni mocno ich się trzymali, bo gdyby trochę z drogi śniegiem zawianey kto zboczył na łeb z góry w przepaść lecąc, mógłby się na drobne części zdruzgotać, dla tego zimą droga ta niebezpieczna. Jadąc z ciekawości spóyrzałem w dół, aleć wnet mię mdłość ogarnęła, więc na drogę tylko patrzałem, którą miałem przed sobą. Na wierzchołku góry samą równiną iechaliśmy godzin dwie; są tu niektóre domki dla podróżnych i ludzie mieszkaią. Jest także ieziorko niewielkie, mieyscami lasy i trawy; na tey górze mgła nas ogarnęła duża i zimno przeraźliwe. Z obu stron prawey i lewey ręki ieszcze wyższe były góry. Przebywszy *Cenis*, że na mułach w dół ciężko spuszczać się, bo prawie iak po drabinie po skałach trzeba było zstępować, woleliśmy wziąć przed się drogę bezpiecznieyszą pieszo schodząc a muły zostawiliśmy w austeryi na górze. Z wielkiém utrudzeniem przez godzin 4 spuszczaliśmy się z niey i ledwom doszedł do pobliskiego miasteczka, tak znacznego bolu uczuwszy w kolanach że mię i potém kilka miesięcy trapił. Na drodze było miasteczko iedno na skałach, w dołach zaś dawał się słyszeć szum wod spadaiących i tworzących rzekę. Muły zaś które ciężary kupieckie przenoszą na

grzbietach, wszystkie są z dzwonkami i blaszkami brzęczącemi dla tego: aby ci co z dołu pędzą muły słyszeli brząkanie tych, które są na górze i zawczasu spędzali na mieysce wydrążone w skale obszérnieysze, dla rozminienia się łatwieyszego. Po tak nużącey przeprawie dostawszy się do miasteczka zwanego *Novalicia* (Novalese), cały czas, nim wekturyni obiad ziedli i wozy złożyli, leżałem gorączkę wodą ochładzaiąc.

Wyiechaliśmy z Novalese po obiedzie, minęliśmy kilka fortec na skałach wysokich, mocno obronnych króla sardyńskiego, niedługo iadąc przybyliśmy do miasta zwanego Suza. Tu w mieście XX. kustoszowie turyńscy poszli do konwentuałów, a ia z socyuszem do OO. kapucynów za miastem i tam nocowałem.

Notandum. Od miasteczka Novalicia, zaczynaią się Włochy i xięstwo piemonckie, po łacinie *Pedemontium*, po włosku *Piemonte*.

Suza miasto iest stołeczne markizatu tegoż imienia, nad rzeką Dora pod górami położone, nie wielkie iest, ale starodawne, piszą historycy, iż ieszcze przed przyyściem Chrystusa Pana Pompeiusz ie założył, iakoż starodawność iego poznać można z inskrypcyi na iednym kamieniu *in arcu triumphali* Augustowi cesarzowi wystawionym, gdzie ieszcze z trudnością czytać można: Gentes. alpinae. devictae.

Dzień 29. *Z* Suza rano wyiechawszy stanęliśmy na obiad w miasteczku S. Ambrodżio (Ambrogio), gdzie za obiad od dwóch zapłaciliśmy złotych naszych 4 gr. 27. Ztąd po obiedzie wyiechawszy zawczasu ieszcze przybyliśmy do miasta stołecznego króla Sardynii Turynu, gdzie iadącym nam upały mocno dokuczały. Przed miastem o ćwierć mile obaczyliśmy wielu godnych ludzi od-

prawiających przechadzkę. Domów tu iest z ogrodami i galeryami dla rekreacyi wiele, i nas tu traktowano winem i limoną chłodzącą, za cośmy nic nie płacili. Nocowaliśmy u OO. naszych obserwantów, gdzie nas uczciwie i z miłością przyięto. Tuż nocował i X. kustosz reformatów nie idąc do swego konwentu. Dano mi cełlę na trzeciey kontygnacyi, gdzie tak nieznośną gorącość od upałów cierpiałem, iż prawie bezsenne nocy trawiłem wodą piersi polewaiąc i wątpiłem o życiu, abym mógł w takich upałach do Rzymu doiechać przyzwyczaionym będąc do chłodnych kraiów. Za miłosierdziem iednak bozkiém, acz przychorowałem ciężko, zdrowym iednak do oyczyzny powróciłem.

Dzień 30. Bawiłem się w Turynie i tu musiałem się na urzędzie z wekturynem tuteyszym Baptistą prawować, bo chociaż dałem mu słowo w Walencyi, że mię do Rzymu wieźć będzie, iednak uważaiąc na złość iego, w którey się i do noża często porywał, piiaństwo ustawne w drodze, czém nam mitręgi i kosztu przyczyniał, obawiałem się sam ieden z nim do Rzymu iechać, boby mię w drodze gdziekolwiek zabił. Sąd pierwey za przełożeniem sprawy przez XX. kustoszów turyńskich iako świadków podróży miałem łaskawy, ale nareszcie za nim iako rodakiem poszedł i tom tylko wygrał, że zapłaciwszy mu 41 dukatów, uwolniłem się od niego, a drugiego mi na imie *Dominika de Bravo* powracaiącego do Rzymu człowieka cale uczciwego, wesołego i spokoynego X. exprowincyał tameczny za dukatów 18 naiął. Ten miał dwa konie dobre i woz, karocyna zwany, wygodny.

Lipiec.

Dzień 1. Bawiłem się w Turynie i miałem czas przez te dwa dni przypatrzyć się miastu.

Turyn miasto stołeczne państw xiążąt sabaudzkich i piemonckich, gdzie zawsze król sardyński i synowie iego xiążęta rezyduią, położone iest w równinie przy samych górach łączących się nad rzeką *Po* czyli *Padem*, która z tych gór płynie pod Turyn i wpada w morze adryatyckie pod Wenecyą. Miasto to piękne i cale godne widzenia z architektury porządney i iednostayney w całém mieście, bo ulice wszystkie szérokie, prosto pod liniią równą robione, przecinaiąc się kwadraty formuią, i czy to w iednę, czy w drugą ulicę okiem rzucisz, wszędzie perspektywa do samego wału miasta, prawie iak w przepysznych ogrodach szpalery sadzone, przedziwny a miły oku widok sprawuie. Kamienice wszystkie na dwie, trzy i cztéry kondygnacye; równość, wielkość, ozdobę okien, dachów, bram, nawet i firanek zachowuią i takiemi się ciekawemu oku wydaią, iż nie miasto (gdzie pospolicie budynki nieregularne) ale pałac ieden obszérny stanowią; czegom po innych miastach nie widział. Portyki czyli galerye na kolumnach wsparte, z obu stron ulicy na dołach kamienic pięknie ułożone, tak dalece, że czasu gwałtownego deszczu, można pieszą chodzić bez obawy zmoknienia. Dla przeczyszczania ulic fontany puszczaią co tydzień, z których woda po bruku płynąc wszystkie brudy zamiatane z sobą unosi. Regularność ta budynków ztąd pochodzi, że xiążęta sabaudzcy od początku założenia miasta, aż do tychczas żadnemu murować się nie pozwalaią, tylko według wskazanego mieysca i planu przez architektów królewskich. To miasto mocno iest ufortyfikowane, wa-

ły ma wysokie murowane, wewnątrz sypane ziemią, i cytadellę obronną; armaty po wałach wszędzie stoią i warty żołnierskie; mosty zwodzone przy bramach. W mieście około wału za budynkami drzewa w ulice pięknie sadzone dla przechadzki latem, gdzie zawsze pełno iest ludu. Byłem w pałacu królewskim i w ogrodzie, który iest piękny i wielki, posągi w nim różne metalowe i marmurowe, sadzawki i fortany przedziwne; iedna fontana na 12 łokci w górę obfitą wodą wybiia. Około pałacu i po dziedzińcach wszystkich chodziłem z exprowincyałem tamecznym i zapewne miałem bydź we śrzodku pokoiów, ale że staruszek król sardyński nie wyiechał na spacyer minęło mię to szczęście. Xiążęta zaś kiedy iechali, blizko karet ich stoiąc przy wsiadaniu wszystkim im kłaniałem się, zapatrywali się mocno na mnie iako cudzoziemca odmiennego w stroiu zakonnym. W tym pałacu maią bydź kosztowne do widzenia rzeczy, czemu się nie można dziwić ile u tak bogatego i pobożnego Pana. Przy królewskim pałacu iest kościół katedralny arcybiskupi bardzo wspaniały i loże królewskie piękne dla słuchania nabożeństwa. W tym kościele zachowuie się prześcieradło nayświętszego ciała Chrystusa Pana, w którém zdięte z krzyża obwinione było, prezentuie go podobno raz w rok arcybiskup w obecności samego monarchy i nayiaśnieyszey familii. Jest także tu kościół Nayświętszego Sakramentu, bardzo w marmurach wspaniały, kosztem królewskim wystawiony.

W témże mieście między innemi osobliwościami wizytowałem szpitale dwa naywspanialsze (św. Jana i dom roboty), u nas byłyby one pałace. Pierwszy chorych, gdzie na kilkaset osób iest opatrzenie wygodne z kościołem, tak urządzonym, że

chorzy z łóżek mszy św. słuchać mogą. Na dole są umieszczeni mężczyźni, na górze zaś niewiasty. Drugi szpital dla ubogich zdrowych, podobnież maiący kościół, znayduią się przy nim instytuta, w których rozmaitych manufaktur uczą się i robią. Refektarze w tym drugim szpitalu są oddzielne dla mężczyzn i kobiet. Serwety, kubki, talerze i inny porządek kuchenny tak iak po zakonach.

Akademiia iest tu sławna, przedtém XX. iezuici uczyli, ale iuż od 40 lat, ieszcze za ś. p. oyca teraźnieyszego króla po uczynioney reformie, świeccy uczą. Przed miastem Turynem ulice z drzew pięknie wysadzane i za miastem pałaców xiążąt i hrabiów co niemiara z pięknemi ogrodami, którzy naywięcey dla assystencyi królowi tu rezyduią i dla tego dwór turyński nazywaią małym dworem francuzkim, dla wielkiey liczby będących na nim panów.

Dzień 2. Wyiechaliśmy rano z Turynu przez most na rzece *Po* stoiący za miastem, przybyliśmy do miasteczka *Kiery* (Chieri), to przeiechawszy zdążyliśmy na obiad do miasteczka *Villa-nova*. Tu mszą miałem w kościele OO. naszych obserwantów i obiad w klasztorze. Po obiedzie zaś ruszywszy stanęliśmy na noc w mieście zwaném *Asti*. Nocleg w klasztorze OO. naszych obserwantów, gdzie exprowincyał mieszkał i z miłością zakonną byłem przyiętym. Klasztor tu piękny i zbudowany na podobieństwo walenckiego w Hiszpanii, ale daleko mnieyszy od tamtego. Kościół także piękny i ochędożny.

Dzień 3. Z Asti wyiechaliśmy rano i przybyliśmy na obiad do miasta Alexandryi w Lombardyi. Obiad iedliśmy w klasztorze u OO. naszych obserwantów. Tu znalazłem prowincyała, który iuż od tygodnia morzem powrócił z Hiszpanii.

Alexandrya iest miasto stołeczne w Lombardyi nad rzeką *Tanaro*, na równinie piękney poło-

żone, ufortyfikowane obronnie, do króla sardyńskiego należące, obszerne iest i wielkie, ale budynki nieregulurne i wiele mieysc próżnych zawiera. Wały ma w około murowane, ma też swego biskupa. Tu zawsze znaczny oddział żołnierzy konsystuie.

Z Alexandryi po obiedzie wyiechawszy przybyliśmy do miasta *Tortona* na noc. Od upałów ciężkich prawieśmy mdleli lubo w krytey kolasie, nocleg w austeryi, za wieczerzę od dwóch osób zapłaciliśmy złotych naszych 5 i gro. 25. Wieczerzę dali niezgorszą i wina dobrego.

Tortona, miasto do króla sardyńskiego należące, położone iest nad rzeką *Scrivia*, na równinie, obok miasta iest góra wysoka, na którey zbudowano fortecę. Miasto w wałach murowanych i w bramach iest obronne. Zołnierzy po ten czas była liczba wielka, do ich komendy o naszym przyieździe raportowano.

Dzień 4. Z Tortony rano wyiechawszy, minąwszy miasto *Voghera*, w którém znaydnie się klasztor OO. naszych obserwantów; przybyliśmy na obiad do wioski zwaney *Borona*. Za obiad w austeryi od dwóch, zapłacili złotych naszych 5. z Borony po obiedzie wyiechawszy, nocowaliśmy w mieście niewielkiém nazwaném *Castello di S. Giovanni*. Nocowaliśmy w klasztorze OO. naszych obserwantów. W tém mieście ś. Tomasz z Akwinu był zatrzymany i przez okno w zamku spuszczony.

Dzień 5. Z *Castello di S. Giovanni* wyiechawszy rano przybyliśmy na obiad do miasta Placencyi (Piacenza), należącego do xiążęcia Parmy i Placencyi. Obiad iedliśmy w klasztorze u OO. reformatów. Wekturyn zaś stał w austeryi.

Placencya miasto stołeczne nad rzeką Padem, położone obszerne i piękne, ulice ma szerokie.

Kościołów i pałaców ma mnóstwo wspaniałych, także fontan podostatku. Między pałacami dystyngwuie się pałac xiążąt parmeńskich w rynku obszernym zbudowany niegdyś od Farnesych. Facyata na nim z cegły szlifowaney, iak kościoła iakiego wspaniałego pięknie się wydaie. Przed pałacem w rynku z obu stron stoią dwa posągi siedzące na koniach, iak osoby tak i konie ze spiżu dęte, na podstawach marmurowych, podobne do posągów lugduńskich i montpelierskich we Francyi, ale większe od tamtych; konie w biegu na dwóch nogach przedniey i tylniey wspieraią się; posągi wyrażaią osoby Alexandra *Farnese* i Filippa oyca iego. Miasto ma biskupa i akademiią własną. Mieszkańców iak mówiono liczy do 25000; ma także swoię fortecę i wały mocne. Klasztor reformatów i kościół są duże i piękne, apteka swoia w klasztorze. Ciała niektóre śś. Pańskich z obserwantów w tym kościele leżą. Należał on wraz z klasztorem do obserwantów, reformaci nie wiedzieć iakim sposobem przywłaszczyli.

Z Placencyi po obiedzie i po przypatrzeniu się miastu, wyiechawszy przybyliśmy na noc do miasta nazwanego *Borgo S. Antonio* niewielkiego, mury iednak i kamienice wspaniałe maiącego, gdzie nocowaliśmy w austeryi. Za wieczerzę od dwóch osób zapłaciliśmy złotych naszych 4. gr. 16. Tu za miastem zaraz za bramą iest klasztor i kościół piękny XX. iezuitów od Farnezyusza fundowany, na kościele na tablicy marmurowey w facyacie iest napis złotemi literami wyrażaiący fundusz xiążęcia Farnezyusza, lecz ten kościół i klasztor podtenczas był zapieczętowany i nikt w nim nie mieszkał, ponieważ xiążę parmeński iako należący do domu hiszpańskiego, wszystkim xx. iezuitóm, podobnie iak w Hiszpanii, rozkazał z xięstwa swego ustąpić.

Dzień 6. Z Borgo S. Antonio rano wyiechawszy przybyliśmy na obiad do miasta Parmy, gdzie obiad iedliśmy w klasztorze OO. naszych obserwantów. Wekturyn stał w austeryi.

Parma miasto stołeczne nad rzeką tegoż imienia, która ie dzieli na trzy części, trzema mostami kamiennemi złączone. Ta rzeka podtenczas iakem przez mosty przechodził cale była wyschła od upałów. To miasto iest ludne, cale piękne, większe i pięknieysze od Placencyi, w wałach iest mocne, ma obronną cytadellę o pięciu bastionach. Jest w niém pałac xiążęcy wspaniały i piękny, pełny fontan, w którym, iak mi mówiono, znayduie się biblioteka na 40000 xiąg maiąca i gabinet cały metalowy; ale mi tego rezydencya xiążęca i prześladowanie na tenczas na cały stan duchowny rozżarzone oglądać nie pozwoliło. Przedmieścia *Rossena* i *Belleforte* i pałac na przedmieściu nazwany *Colorno* dla przeiazdzki xiążąt przyozdobiony grami wodnemi i zewsząd otoczony ogrodami przepysznemi. U naszych OO. obserwantów klasztor cale duży w kwadrat rozciągniony iak miasteczko iakie, w prostym kierunku ścian i okien, z iednego kurytarza na drugi przechodząc dosyć iest przechadzki. Kościół cały w kopule figury owalney. W tém mieście, dla przeyrzenia go bawiłem się około godzin 6 i więcey.

Z Parmy po obiedzie wyiechawszy stanęliśmy na noc w mieście *Reggio*. Nocowaliśmy w konwencie OO. naszych obserwantów. To miasto acz niewielkie, porządne iednak i piękne i czyste; pełno kamienic ozdobnych. Ma cytadellę, biskupa i roskoszne ogrody.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Uwagi nad artykułem: o *Hierarchii kościoła ruskiego z rzymskim ziednoczonego* (1).

(*Ciąg dalszy ob. Dz. oobr. T. III. str. 434. T. IV. st. 222, 324. i 469.*)

Pisarz kapitulny, znaiomy w XVII. wieku 1. d) 4. d) 5. c) 1) 2); w XVIII. zowie się *notaryuszem*, w łacińskich pismach 4. f). Przy końcu zaś tegoż wieku i teraz, *kanclerzem*, *chartofilaxem*. 5. g) k) 6. o) 7. f)

Scholastyk albo *scholiarcha*, spomina się w końcu przeszłego wieku i teraz, 1. h) 5. g) k) 6. ł) 7. f). Toż samo *kantor*, 5. g) k)

Pod iakiemikolwiek zaś nazwiskami znane były ruskie kapituły, stale przecież używały tych praw, które kapitułom łacińskim są właściwe. I tak: *Sede plena*, zezwalały na to co biskup za ich wiedzą czynić przedsiębrał: 1. b) c) 8. a) b) należały do rządu dyecezyą 5. a) Naradzały się z biskupem 1. b) c) Wybierały officyała 7. b) Odbywały nawet sądy 4. b) 5. d) e).

Sede vacante, chociaż o wyborze biskupów przez kapituły ruskie nie znalazłem wzmianki, bo to do króla należało; iest przecież wspomnienie: że obierały administratora 4. e) i rządziły biskupiemi dobrami 1, g) 6. m) 7. b) 13. e) f).

Jak się zachowywały *sede impedita*, nie mam na to pod ręką świadectwa.

Prócz tych praw, służyły kapitułom ruskim oddawna i inne ieszcze, ze względu na kapituły iako na zgromadzenia, udzielne stanowiące ciała.

Dopełniane od nich rozmaite urzędowne czynności, okazuią: że miewały swoie posiedzenia. Stanowiły prawa dla swoich członków, o czém

(1) Obacz *Dzieie dobroczynności* rok 1823. T. II. str. 8. T. III. str. 178, 175 i 439.

spomina metropolita Angełłowicz, w odnowieniu kapituły lwowskiey, potwierdzaiąc ustawy kapitulne, i t. d.

Miały swoię pieczęć. 5. d.

Spólne dobra, tak ziemne iak pieniężne i dochody, a zatém spólną też kassę.— 1. a) b) c) 2. a) b) c) 4. a) 5. b) c) 1) 2) 3) 4) k) 6. a) b) c) d) f, h) i) k) l) 7. b) 1) 2) 13. c)

Miały akta i archivum swoie 5. d) e)

Toż mówić i o obowiązkach osób kapitulnych.

Rezydencya przy katedrze, okazuie się ze świadectw: 2. b) f) assystencya przy celebrze biskupowi 7. b) 2) (1).

Z przytoczonych także wyżey od nas świadectw, i to się okazuie: że kapituły ruskie na początku 18 wieku upadać i niknąć poczęły, a po drugiey połowie tegoż wieku, kler znowu się iął silnie do ich podźwignienia. — przyczyną obu tych wypadków było bez wątpienia ustanie i wskrzeszenie na nowo oświecenia pomiędzy świeckim klerem. Nie śledząc tu powodów tego oboyga, dosyć iest o tém namienić tylko, aby się z tey myśli wyiaśniło,

---

(1) Z tego wszystkiego, cośmy tu pod iednym rzutem oka uważyli, okazuie się: że *ruskie kapituły*, chociaż ich członkowie nie zwali się ieszcze *kanonikami*, były przecięż kapitułami rzeczywistemi; a więc okazuie się ztąd razem i niedostateczną definicya naszego autora: że *zgromadzenie kanoników przy kościele katedralnym zowie się kapitułą* i t. d. (*Dzie. dobr.* T. II. 13.) Prawdziwie to iest, ale stosownie tylko do teraźnieyszego stanu rzeczy. Zamilczeć tu ieszcze nie można: że autor przywiodłszy tę cytacyą, poświadcza ią powagą pisarza *Bohemer*, bez wyrażenia rozdziału, tytułu lub paragrafu. Czy to ten pisarz tak powszechnie iest znaiomy, i takiey powagi, że na głuche iego zacytowanie zupełną mu dawać potrzeba wiarę? Ale czy nie mylnie ieszcze nasz autor wyraził iego nazwisko? czy nie powinien był raczey napisać *Boehmer* (czyt. Bemer)? Tego nazwiska było dwóch sławnych protestanckich kanonistów. Lecz znowu: co za potrzeba byłaby opierać się na powadze ewangelickich kanonistów w rzeczach porządkowych kościoła katolickiego?

dla czego to od początku wieku XVIII. zakon począł wchodzić w obowiązki kapitulne do świeckiego kleru należące. Czy ta przemiana była słuszną lub nie, i nad tém się tu nie zastanawiamy, bo szczupłość mieysca nie pozwala. Lecz nie można tu zostawić bez stosowney uwagi zdania naszego autora (*Dzieie dobr.* T. II. 13) o sprawowaniu obrządków kościelnych przy katedrach przez kapłanów przeznaczanych na pokutę, iakby ta posługa była iuż prawie iedyną w katedrach ruskich i że oni zastępowali *obowiązek hebdomadaryuszów*. Przeznaczano występnych wprawdzie, czasami na przesiadywanie za pokutę przy katedrze, i t. d., iak teraz przeznaczaią się do klasztorów w tym celu. Lecz iak z tego ostatniego nikt rozsądnie wnosić nie może, że ich posługa kościelna iest iedyną w cerkwiach klasztornych, tak też ani powyższe zdanie naszego autora, podobnymże sposobem nie powinnoby było mieć mieysca. Obowiązki bowiem właściwe w katedrach ruskich odbywali naypospoliciey parochowie mieyskich cerkwi, którzy będąc kryłoszanami w katedrze, swoie parochialne cerkwie posiadali iakoby prebendy; w każdém zaś mieście gdzie katedra była, cerkwi też szczególnych kryłoszanów po kilka i kilkanaście się znaydowało 1. d) 2. b) f) 5. e). Był też i kler mieyscowy katedralny iak to się okazuie z cytaty 2. b) poźniey zaś do rzędu kapitulnych osób poczęli należeć parochowie pobliższych katedrze wieyskich cerkwi 1. d) i wieyscy protopopi 5. c) 1).

Dla dokończenia uwag tyczących się kapituł ruskich ieszcze tu powiedzieć wypada słów kilka o niektórych warunkach potrzebnych do bytności prawney kapituł. Takim iest naprzód, potwierdzenie stolicy apostolskiey, a o które nasz autor troszczy się czy ruskie kapituły ie maią? Mogę mu

powiedzieć z pewnością że maią. Nie szczegółowe, ale ogólne, iuż to przy potwierdzeniu wszystkich porządków ruskich któreby się wierze nie sprzeciwiały, podczas przyięcia przez Rusinów w Polsce unii, iuż przez uznawanie rzeczywistey bytności tychże kapituł nieprzerwaném pasmem w urzędowych pismach, iak to pomiędzy innemi widzieć można w cytacie 13. h) — A ieżeli dopraszano się o szczegółowe wskrzeszenie którey kapituły, dopełniali i tego chętnie naywyżsi pasterze, iak to widzieć można w świadectwach o kapitule lwowskiey. Erekcya zaś nowey kapituły, nie przeczę że w teraźnieyszym stanie rzeczy, koniecznie bydź dziełem wyraźném powinna samego papieża, i tego przykład widzieliśmy na kapitule supraślskiey.

Co się tycze drugiego warunku odnoszącego się do kapituł a potrzebnego u nas teraz nieuchronnie do dopełnienia, iakiém iest potwierdzanie szczególnych prałatów i kanoników od monarchy; rzecz godna uwagi, że autor, przywiódłszy sam (*Dzieie dobr.* T. III str. 443) naywyższą w tym względzie ustawę, która przez to samo iest naymocnieyszym dowodem rzeczywistey dziś bytności unickich kapituł, dziwuie się: *że rząd przemilcza*, na mianowanie się unitów prałatami i kanonikami w rozmaitych pismach urzędowych. A to ieszcze mię więcey zastanawia, iż autor okazuiący się w swoiém piśmie, iako maiący obszerne stosunki, nie wie przecięż o nayświeższych wypadkach, — nie zna, iak sam wyznaie (*Dzie. dobr.* T. III. str. 443. not. 9.) „żadnego z kapłanów grekounickich mia„nuiących się prałatami i kanonikami, wolą nay„wyższą w tym zaszczycie utwierdzonego.“ A przecięż po zayściu wzmiankowaney w tey mierze ustawy, (1817 r. d. 24 października) w kapitule unickiey łuckiey dwóch prałatów i ieden kanonik tym

sposobem utwierdzonymi zostali; to iest: JW. teraznieyszy nominat suffragan biskup łucki Cyrylli Sierociński na *archiprezbitera*, WJX. Teodor Naczko Połuchtowicz doktor teol. i pra. kan. na prałata *kantora*, a JWJX. Józef Siemaszko magister teologii, assessor duchownego kollegium 2 depart. na kanonika katedralnego. — Na swoiém zaś mieyscu 3. c) położyliśmy świadectwo o potwierdzeniu przez Nayiaśnieyszego Monarchę na kanonika kat. połockiego WJX. Michała Szelepina, doktora teologii, reiensa seminarium połockiego. I to tylko iedno potwierdzenie nie mogło bydź łatwo wiadome naszemu autorowi bo iest naypoźnieysze.

Trzecim warunkiem, teraz powszechnie w naszych kraiowych kapitułach dopełnianym, ale nie będącym tak istotnym, iżby bez niego mieć nie mogły bytności kapituły, iest: noszenie przez prałatów i kanoników pewnych przepisanych krzyżów, dystynktoryami zwanych. Rusinom udzielił tey ozdoby papież Pius VI. iak to autor nasz, przywiedzeniem służącey do tego bulli okazuie. (*Dzieie dobr.* T. III. str. 275.)

A tu znowu mocno mię zadziwia, że autor śmie powątpiwać o autentyczności tey bulli, która przyięta od byłego rządu polskiego, i od teraźnieyszego za maiącą zupełną moc uważana, nie była zaprzeczoną przez żadnego, ani z dawnieyszych ani z poźnieyszych metropolitów, biskupów i t. p. Na czém zaś pytam się opiera autor swoie *powątpiewania*, do których nader iest skłonnym, gdzie tylko idzie o rzeczy na zaszczyt klerowi unickiemu świeckiemu służące? — O to powiada, że w piśmie tém *znaczne są błędy przeciw dawney* rzymskiey mowie. Mam i ia w kopii też bullę, ale w niey tych błędów, wytkniętych od autora nie znayduię. Czytam w niey *Rege*, *preces*, *pium opus*, *quavis*

aliter, *definiri*, etc. nie zaś iak autor: *Regi*, *praeces*, *pius opus*, *quav. iter*, *defii.* etc. A choćby wreszcie i znalazły się iakie uchybienia tak drobne, to stały się zapewne winą piszącego, i przeciwko autentyczności tak powszechnie przyznawaney nic nie mówią. Nadto ieszcze, niektóre sposoby pisania przez autora nazwane błędami, były i są naywłaściwsze kuryi rzymskiey; iak np. *spectate virtutis*, zamiast *spectatae virtutis*, *memorate* miasto *memoratae* i t. p. Przekonywam się o tém z pism urzędowych oryginalnych rzymskich, których dwa exemplarze spółczesne bulli o którą rzecz idzie, mam u siebie, — gdzie daie się czytać: *sancte romane ecclesie*, i t. p. Gdyby na to autor dawał uwagę, nie dziwiłby się zapewne i wyrazowi *quomodolibet*, a tém bardziey nie położyłby pomiędzy omyłkami wyrażenia *adsequutus*.

Jeżeli tu ieszcze w ogólności zastanowim się nad pismem naszego autora, ta naprzód nastręcza się uwaga: że wszelkiemi sposobami stara się zaprzeczać dowodom, potwierdzaiącym bytność kapituł ruskich, i że przedsięwziąwszy poszukiwać *dostoyności i tytułów w kościele ziednoczonym używanych*, (Dz. dobr. T. III. str. 178) chociaż ie gdzie i znalazł, tak potrafił obrócić i w taki wystawić sposób, iż stały się w iego mniemaniu całe nie służącemi na poparcie rzeczy o którey mowa. Takie postępowanie autora okazuie iakowąś iego niechęć ku tym ruskim kapitułom. Co tém bardziey się potwierdza z iego wspomnień o prałatach i kanonikach iakoby *mianuiących* się tylko temi imionami, z iego wyrażeń dotkliwych, wszystkim poważnym zgromadzeniom ruskich kapituł; iak np. wzmianka (*Dzie. dobr.* T. II. str. 14), że niektórzy biskupi widząc *nędzną posługę* dopełnianą przez kler świecki w swoich katedrach,

poruczyli ie zakonnikom bazylianom, że kryłoszanów takiż był obowiązek iak i dziaków. (*Dz. dobr.* T. III. str. 185) My przecięż widzieliśmy, że kryłoszanie i biskupiemi dobrami po śmierci pasterzów swoich rządzili, i zasiadali z biskupami do rady i innych praw kapitułom właściwych używali. Do tegoż rzędu policzyć należy słowa autora (*Dz. dobr.* T. II. str. 11. w no. 3). „O iakieyże tam.. wspomina się kapitule brzeskiey?“ iak gdyby nie wiedział, że kapituła katedralna ruska brzeska, składa się z prałatów i kanoników katedralnych, naznaczonych po naywiększey części od teraźnieyszego, łaskawie nami rządzącego JW. metropolity biskupa brzeskiego Jozafata Bułhaka, maiących wydane na to dyplomata, przysięgłych na te godności, iak to się w dyplomatach wyraża.

Dodadź tu potrzeba i to, co na str. 442. (Dzie. dobr. T. III.) powiada: że unickie prelatury i kanoniie, nasze czasy tylko „*tolerować zdaią się*, „nie tak dla rzeczywistey bytności kapituł które „w tym obrządku, równie iak w każdém z wy-„znań protestanckich, ze stanem duchownych żo-„natych muszą bydź nie zgodne *incompatibilia*; „iak dla tytułów w nagrodę prac i zasług rozda-„wanych.“ Gdyby autor szczerze chciał się poradzić cytowanego przez siebie protestanckiego kanonisty Bohemera, albo raczey Boehmera, doczytałby się w nim (1) że kanonie nie są *res incompatibiles* ze stanem osób duchownych żonatych, że maią mieysce u protestantów, że nawet daią się osobom świeckim.

Ale nawet i bez takiego zachodu, mógłby te

---

(1) *Justi Henningii Boehmeri* etc. ius ecclesiasticum protestantium etc. Halae Magdeburgicae 1743 in 4° Lib. III. Tit. 1 §. XXXV. XXXVI. XXXVII.

rzeczy, ieśliby się raczył bezstronnie nad niemi zastanowić, w ten sposób pogodzić. Kanonie i prelatury, nie są rzeczą świętszą od kapłaństwa; kiedy zaś, podług karności kościoła greckiego i ruskiego zostawanie w stanie małżeńskim nie przeszkadza do przyięcia kapłaństwa, dla czegożby miało bydź przeszkodą do prelatury lub kanonii?

Gdy to iednak mówię, nie uwłaczam bynaymniey obszernym autora wiadomościom, czego nie mało dał w swoiém piśmie dowodów, a do czego i sam się przyznaie, oświadczaiąc się (Dzie. dobr. T. III. str. 283) że instrumentu delegacyynego danego od stolicy apostolskiey ś. p. biskupowi Młodowskiemu „w żadnych aktach nie znayduie.“ A więc wszystkie akta, przynaymniey duchowne, znaiome są naszemu autorowi; — na cobym przecięż zupełnie zgodzić się nie śmiał, daiąc baczenie na to, że autor nie wiedział o tych świadectwach tyczących się ruskich kapituł, któreśmy wyżey *z rozmaitych akt* przywiedli.

Do ogólnych naszych postrzeżeń, i ta uwaga należeć powinna, że pismo naszego autora całkowicie uważane, nie odpowiada swoiemu celowi. Tytuł *o hierarchii kościoła ruskiego z rzymskim ziednoczonego*, rokuie, że będzie mówił z postanowienia, a zatém obszernie o rządzie duchownym w kościele unickim, że pocznie od osób naywyższych hierarchią tego kościoła składaiących. Tymczasem czytelnik zawodzi się w tych słusznych nadzieiach, kiedy widzi autora, bez żadnego wstępu, bez wyłuszczenia powodów, rozprawiaiącego naprzód o kapitułach ruskich i wszystkę usilność w całych 15 kartkach swego pisma obracaiącego na zaprzeczenie bytności i praw kapituł ruskich, żeby na końcu w dwóch przeszło tylko kartkach

odpowiedzieć położonemu na czele tytułowi, i o ogólnych hierarchicznych mówić urządzeniach.

Zarzucić tu ieszcze można, że miesza iedne rzeczy z drugiemi; raz powiada że dawnym Rusinóm nie znaiomi byli kanonicy, czyli raczey nieznany był ten wyraz *kanonik*, na to się i ia zgadzam; drugi zaś raz mówi że nie miały bytu kapituły ruskie, na co pozwolić nie można. Przydaymy ieszcze i to, że cały iego tok prowadzenia rzeczy, iest wahaiący się; że prawie nigdzie, w materyi tyczącey się kapituł ruskich, nie można go widzieć stanowczym sposobem twierdzącego. Nic tam zwyczaynieyszego, nad te warunkowe formy: *gdyby, żeby, ieżeliby, tedyby, toby,* (Ob. *Dzieie dobr.* T. II. str. 8. 9. 13. 15. i t. d.) co w historyczném rzeczy badaniu mieysca mieć nie powinno, a ieżeli ma, to albo brak pomników i dowodów, albo złą sprawę pisarza oznacza.

Sam nawet nasz autor, swoie pismo, nie za iakieś gruntowne roztrząsanie wziętey pod rozwagę rzeczy, ale *za wnioskowanie i domniemywanie się* tylko uważa, gdy (Dzie. dobr. T. III. str. 178) przytaczaiąc list JW. metropolity Grzegorza, czyni to „dla tém bezpiecznieyszego wsparcia *dalszych wniosków.*“ Gdy wyżey (Dz. dobr. T. II. str. 13) mówiąc o ustawach Jarosława i Włodzimierza, powiada: „gdy się więc (w nich) zgoła nie wspominaią (kapituły i kollegiaty) *wnosić należy*, że ani iednych ani drugich nigdy nie było u Rusinów.“ Gdy wzmiankuiąc (Dz. dobr. T. III. str. 183) odpowiedzi kapituły brzeskiey, *zaczyna* tylko *dorozumiewać się*, co to iest za odpowiedź; i znowu *wnosi*, że i tey kapituły exystencya, prawa, fundusze i t. d. zakwestyonowane były. I nieco niżey: tworzy sobie *wątpliwość* względem podania pomienioney odpowiedzi a na str. 185 znowu auto-

rowi, iak powiada „*zdaie się* słuszne rodzić *powątpiewanie* o bytności kapituły włodzimierskiey.“ Nareszcie (str. 185) pod koniec także mówi: „*wnosić zaś bez wątpienia żadnego można* że ta kapituła od Pocieia ustanowiona, i t. d.“ Mówi wprawdzie tamże o kryłoszanach twierdzącym sposobem: „lecz żeby ci kryłoszanie mieli bydź prawdziwymi kanonikami katedralnymi, na to się nie zgodzą sami dzisieysi kanonicy.“ Ale któż autora o to zaręczył? Stosownieyby do swego sposobu uważania rzeczy uczynił, gdyby i w tém mieyscu *wątpił* albo tylko *wnosił*.

A to ieszcze na ostatku przywiedzione mieysce, nastręcza uwagę, że autor sprzeciwia się sam sobie. Kryłoszanie o których tu powiada że nie znaczyli tego samego co kanonicy, a więc nie stanowili kapituły, byli to kryłoszanie łuccy. Takiém tedy ich uważaniem zaprzecza bytności łuckiey kapituły. Lecz cóż, czyż zapomniał że sam, iey bytność *tacito consensu*, przypuścił, kiedy (*Dzie. dobr.* T. III. str. 180) przytoczywszy słowa JW. metropolity Grzegorza „a tylko sama łucka kapituła szczyci się i prawami i biednemi na to funduszami“, — tego świadectwa swoim zwyczaiem nie wywraca, ale nie tkniętém ie zostawuie.

Z tych wszystkich uwag wywiązuie się: że nasz autor swoie pismo naprędce i dorywczo wygotował, że stałego, ułożonego wprzód planu nie miał, że przebiegłszy iakkolwiek następstwem lat dowody, iak się autorowi zdaie zaprzeczaiące bytności kapituł ruskich, w dalszym ciągu rzeczy (*Dzie. dobr.* T. III. str. 183) znowu się w górę wraca, przywodzi z dawnych czasów historyczne o kapitułach świadectwa, i zbiiać ie usiłuie. A dopiero, po rozważeniu tey rzeczy, i po posunięciu swoiego pisma dosyć iuż daleko, odbiera nowy

materyał do swoich uwag, bullę Piusa VI. o dystynktoryach, i przyrzeka (Dzie. dobr. T. III. str. 186) ią w dalszym ciągu umieścić. Ale to wszystko iest tylko przygotowaniem, „do *opisania ninieyszego stanu* hierarchii kościoła ziednoczonego.“ (*Dzie. dobr.* T. III. str. 183.) A iakież iest samo opisanie? Oto króciutkie wyszczególnienie kilku naywyższych w tey mierze postanowień, bez żadnego zawiązania. Gdyby to nie sprzeciwiało się pierwiastkowemu moiemu zamiarowi, z takowego zakończenia *wnosiłbym*, że autor był czémsiś przeszkodzony w zupełném dokonaniu swoiego pisma. Lecz że raz nazawsze dałem przyrzeczenie, aby w niniejszych postrzeżeniach nie opierać swoich uwag na *domniemaniu* się tylko; pomiiaiąc, więc to, coby mogło dadź powód do złamania danego słowa, rzeczą bydź raczey przyzwoitszą sądzę uczynić tu uwagę opartą na literalnym dowodzie, bo na słowach samego autora; a taką iest: że brak pewnego układu, z początku przedsięwziętego, okazuie się z odmiany zdania autora, w ciągu pisma, w iedneyże i tey samey rzeczy. I tak w T. II. *Dzie. dobr.* na str. 11. w nocie 3 nie wie autor *o iakieyto spomina się kapitule brzeskiey* w tychże *Dzie. dobr.* T. I. str. 97; — a niżey potém, toiest w dalszym ciągu swoiego pisma (*Dzie. dobr.* T. III. str. 183) „zaczyna (iuż) dorozumiewać się o iakiey to odpowiedzi kapituły brzeskiey wyżey iest wzmianka.“ — Ile iesteśmy słabymi ludźmi, zdania nasze o rozmaitych rzeczach, z powodu rozmaitego stopnia ich poznania, mogą się wprawdzie za czasem odmieniać. Ale czyż przyzwoita tak prędko ie porzucać, iak to czyni nasz autor?

Mógłbym ieszcze i więcey rzeczy w piśmie naszego autora sprostować, daiąc przecież baczenie

na to, aby tym sposobem nie obudzić iuż przykrych niektórych wspomnień, a oraz resztę uchybień uważaiąc za skutek prawie nieodłączny od słabości natury ludzkiey, pamiętaiąc też, że wszyscy z tego powodu wzaiemnego od siebie pobłażania wyciągamy, *et hanc veniam petimusque damusque vicissim*; za rzecz przyzwoitszą poczytuię położyć iuż koniec dalszym *uwagom*.

X. Platon Sosnowski.

Towarzystwo ludzkości w Anglii.

Roku 1774 utworzyło się towarzystwo w Londynie pod tytułem Królewskiego towarzystwa ludzkości, które założyło sobie za cel między innemi ratowanie osób uległych przypadkowi pozorney śmierci. Na ten koniec kazało wydrukować na ćwiartce grubego papieru, w krótkości sposoby ratowania, i ostrożności, iakich użyć należy ieśliby się komukolwiek nieznaiącemu sztuki lekarskiey wydarzyło znaleźć w okoliczności dania potrzebnego ratunku osobie utonioney, pozornie uduszoney lub uderzoney apoplexyią, piorunem i t. p., którą przez staranie i umiejętne około niey chodzenie można powrócić do życia. Ponieważ wielkość tey ćwiartki na pół zgiętey tak była, iż każdy łatwo mógł ią mieć umieszczoną w swoim pugilaresie i nosić w kieszeni, dano iey tytuł Towarzysz kieszonkowy (*Pocket companion*). Rozrzucaiąc ią po całey Anglii starało się to towarzystwo tym sposobem ratunek podadź nieszczęśliwym ofiarom i nagradzało ile zdolność mu pozwalała prace i trudy przyiaciół ludzkości nie tylko we

własnym, ale i obcych narodach. Jedna z tych ćwiartek w czasie mey bytności w Anglii roku 1820 mnie się dostała, mam honor dziś złożyć ią komitetowi wespół z tłumaczeniem na ięzyk polski, ażeby, ieśli zostanie uznaną za użyteczne w naszym kraiu, mogło bydź umieszczone w Dzieiach Dobroczynności.

Królewskie towarzystwo ludzkości ustanowione 1774.

Dla zbierania i rozsyłania sposobów uznanych za naylepsze i nayskutecznieysze służących do ocucenia osób uległych pozorney śmierci, dla podawania i dostarczenia stosownych do ich ratunku narzędzi i aparatów, nakoniec dla nagradzania osób czule chodzących około przywrócenia do życia tych nieszczęśliwych ofiar.

Opiekun jego królewska mość, Prezydent xiążę jego mość Northumberland.

Królewskie towarzystwo ludzkości od swego założenia roku 1774 przywróciło do życia uległych przypadkowi pozorney śmierci osób z górą pięć tysięcy (między któremi znalazło się bardzo wielu szacownych członków towarzystwa) znaczna liczba była attakowana chęcią do samobóystwa, którym wedle zwyczaiu, biblie i inne religiyne xiążki były ofiarowane od towarzystwa. Z górą 20000 odezw było nagrodzonych.

To towarzystwo zostało założone w celu zachowania przy życiu osób uległych pozorney śmierci przez utonienie, powieszenie się, uderzenie piorunu, spalenie, szkodliwe wapory, apoplexyą,

otrucie się lub piiaństwo, i bardzo wielu oyców, matek, i dzieci są żyiącemi świadkami wybornych korzyści z tego zakładu. Przed założeniem tego towarzystwa wiele osób było pogrzebionych iako umarłe chociaż ich życie było tylko w zawieszeniu.

Sposoby obchodzenia się zalecane od towarzystwa.

Ostrożności, iakich używać należy w czasie ratowania.

1ód Nie tracić czasu.

2re Unikać wszelkich gwałtownych śrzodków.

3cie Nigdy nie trzymać ciała podniesionego za nogi.

4te Nie tarzać ciała na beczce.

5te Nie nacierać ciała solą albo spirytusami.

6te Nakoniec nie robić injekcyi z dymu tytuniowego lub infuzyi tytuniu.

Sposoby przywrócenia do życia.

Jeśli pozornie iest uduszony przez utonienie.

Natychmiast trzeba posłać po naybliższego medyka, lecz następuiących śrzodków zwlekać nie należy.

1ód Zanieść starannie ciało, z głową i barkami utrzymywanemi w położeniu podniesioném do naybliższego domu.

2re Zdiąć z ciała odzież i nacierać ie na sucho; potém uwinąć w ciepłe kołdry i położyć w ciepłém łóżku i w ciepłey stancyi.

3cie Wytrzeć i wyczyścić nos i usta.

4te Żeby powrócić naturalne ciepło ciału, potrzeba: 1ód ruszać ogrzaną okrytą faierką do ogrzewania po grzbiecie i krzyżu. 2re Kłaśdź pęcherze

albo butelki z gorącą wodą lub ogrzane cegły, na śrzodku żołądka, pod łopatkami, między udami, i u nóg pod podeszwy. 3cie Orzeźwiać ciało ciepłą flanellą, lecz ieśli można. 4te Zanurzyć ciało aż po szyię w ciepłey wannie tak ogrzaney iak można rękę utrzymać bez przykrości. Ten śrzodek lepszy iest od innych do przywrócenia przyrodzonego ciepła.

5te Prędko nacierać ręką ciało: nie należy iednak zatrzymywać się z użyciem innych śrzodków w tym samym czasie.

6te Żeby przywrócić oddech, potrzeba wprowadzić rurkę zwyczaynego mieszka (gdzie apparat towarzystwa nie znayduie się pod ręką) do iednego otworu nosa, starannie drugi i usta zamykaiąc, i w tymże samym czasie wyciągaiąc naprzemian na dół i popychaiąc zlekka naprzód wyższą część dmącey rurki, ażeby dadź wolnieyszy przystęp powietrzu, zwolna mieszkiem dąć potrzeba, dla nadęcia płuc, aż póki się cokolwiek nie podniosą; wtenczas usta i nos powinny bydź zostawione wolno, a piersi zlekka się i umiarkowanie przyciskaią ręką. Ten śrzodek należy powtarzać aż póki się znaki życia nie okażą.

7me Naprędce za pomocą medyka użyć elektryzowania.

8me Wpuścić do żołądka za pomocą sprężystey rurki, albo seryngi pół kwarty ciepłey wódki z wodą, albo wina z wodą.

9te. Dawać do wąchania sól lotną lub essencyą rogową.

Jeżeli pozornie iest umarły od natężonego zimna.

Nacieray ciało śniegiem, lodem, lub zimną wodą. Przywracay ciepło bardzo powolnemi sto-

pniami, i po nieiakim czasie ieśliby było potrzeba użyy śrzodków zaleconych dla utonionych. W tym przypadku naywiększe iest niebezpieczeństwo użyć nadto wcześnie ogrzewania.

Jeśli iest pozornie uduszony od powieszenia się.

Do przepisanych śrzodków dla utonionych należy przydadź ieszcze wczesne puszczenie krwi przez medyka.

Jeżeli pozornie iest uduszony przez szkodliwe wapory, lub uderzenie piorunu i t. d.

1ód Potrzeba wynieść ciało na zimne świeże powietrze.

2re Skrapiać często zimną wodą szyię, twarz i piersi.

3cie Jeżeli ciało iest zimne, należy ie rozgrzewać sposobami podanemi dla utonionych.

4te Użyć śrzodków zalecanych do nadęcia płuc wyżey pod liczbą 5.

5te Należy użyć za pomocą medyka (szczególniey w przypadkach uderzenia piorunu) zawcześnie elektryczności.

Jeżeli pozornie iest umarły przez piiaństwo lub otrucie się.

Połóż ciało na łóżku z głową podniesioną, obnaż szyię. Staray się zaraz znaleźć medyka, ponieważ sposób obchodzenia się powinien bydź zastosowany do stanu cierpiącego; lecz w tymże samym czasie przyłoż zmoczoną chustkę w zimney wodzie do głowy, i butelki z ciepłą wodą, albo ogrzane cegły, do miękisza ud i łytek.

Jeżeli pozornie iest ubity od apoplexyi.

Cierpiący powinien bydź umieszczony na zimnem powietrzu, i trzeba rozwolnić odzież szczególnie

około szyi i piersi. Natychmiast powinien medyk krew puścić; stan pulsu miarkuie iey ilość. Chustka zmoczona w zimney wodzie, spirytusie, albo occie i wodzie, zaraz się przykłada do głowy, która powinna bydź natychmiast ogolona. W przypadkach uderzenia słonecznego, tych samych użyć należy śrzodków co i w apoplexyi.

Ogólne uwagi.

W czasie przywracania do życia raczey ocucania należy dadź pełną łyżkę wody ciepłey, i potém iak tylko władza połykania zostanie przywróconą nie wielką ilość wina ciepłego, albo ciepłey słabey wódki. Cierpiący powinien bydź położony w łóżku, i starać się należy zachęcić go do snu, wyiąwszy przypadki, piiaństwa, otrucia się, apoplexyi i uderzenia słonecznego. Wielkiego starania potrzeba dokładać w utrzymaniu przywróconych żywotnych czynności, i razem w zapobieżeniu niewcześnych pobudzeń.

Sposoby obchodzenia się z osobami uległemi przypadkowi pozorney śmierci zalecane od towarzystwa powinny trwać przez trzy lub cztéry godziny. To iest błędne mniemanie, że niepodobna już osób do życia przywrócić, kiedy znaki życia nie zaraz się okazuią, równie iak i to iest fałszywém zastosowanie prawa, że nie należy do ciała nie żywego wtrącać się albo chodzić około niego bez pozwolenia na to urzędnika skarbowego (1).

Tł. z angielskiego W. Górski.

---

(1) W Anglii niewolno grześć lub chodzić około trupa bez uwiadomienia i zezwolenia policyi.

MATERYAŁY DO HISTORYI SYNODU BRZESKIEGO.

List Króla Zygmunta III. do Hermana arcybiskupa połockiego, wzywaiący go na Synod do Brześcia.

Żygmunt trzeci z łaski Bożey Krol Polski, Wielgię Xiąże Litewskie Ruskie Pruskie Mazowieckie, Żmodzkie, Inflantskie, y Swedski Gotski, Wandalski dziedżyczny Krol.

Wielebny Wier: nam miely Żłożyl y oglosiel iusz Synod za pożwoleniem naszym Ociec Metropolith na dzien XVI. Miesiąca Paździeruika, do Brzescia Litewskie°. O czym rozumieiąc ze iusz masz W. T. dostateczną wiadomosc napominamy W. Tw. y chcemy tego abys i na Synod przybyc niemieszkal, ale abys y przed tym synodem do tegosz Metropolithy, y do drugich braci swey Episcopow przybel, s tydzien namni przed synodem do Kamienca Litewskie°, mieysca Brześciu bliskie°, a tam abys to czyniel y tego spolnie, y zgodnie pomagal, coby y do ulacnienia potrzeb synodu przyslego, pozytecznego bylo, y powodu mlodszym dobrzego, ku tey s. iednosci, y drogi podac, y sprawę the s. za zgodą, iednoscią W. W. y przykladem dobrym, tym więcy z przyslugą W. T. y pozytkiem dusznym, y s pociechą wszytkich poboznych, pomnazac, y krzewic moglo. Któremu dobrego zdrowia zyczemy od Pana Boga. Dan w Warszawie dnia VI° Miesiąca Września. Roku Pańskie° M.D.XC szostego. Panowania Królestw naszych Polskiego dziewiątego, a Swedskiego roku trzeciego.

Sigismundus Rex.

Zewnątrz listu podpis:

„Велебному Архиепископу владице полоцкому и витеб-
„скому Герману Ивановичу верне намъ милому.“

List X. Konstantego Ostrogskiego do Teodora Skuminy Nowogrodzkiego wymawiaiący mu, że nie chciał przybydź na synod (anti-synod) do Brześcia 1596 roku.

Mcwy Panye Woyewodo Nowogrodzky Moy Mczwy Panye i przyaczyelu.

I żeś WM. znami na them senodzye wbrzescziu być nyeraczyl z żałosczią thego uzywamy wszjczy y snadna Wsz. Mr. M. Panu wymowa przednami alye przed Bogiem podobno trudnyeisza bedzye gdyz o chwałe yego swyethą ydzye, Atoly z łaski Bozey nad nadzyeye nas wszystkich zroznych myeiscz barzo wyelye posłow duchownych i swyeckich, ludźi zacnych z takyemy sprawami przywilyegiami od Krolow Ich M. Świethey pamyeczi y theraznyeiszego Pana nasze° było, czegosmy syę nyespodzyewali, było sye czemu nie thelko przypatrzić alye i podźiwowacz oczem wszystkim then posłanyecz W. M. Pan Kotlubay dacz sprawe bedzye umyal ktory sye przypatrzył y przysłuchał. Wyęczj pisać nyemaiąc czo laszcze sie W M W° M°. Pana ofiaruye zbrzescia d. 19 8bra R. 1596.

W W Mł M. Pana
Przyaczyel zyczliwy I sluga
Constantin Xiąze ostrogsk.
Woyewoda Kiyowskiy.

Zewnątrz listu taki podpis: „Memu M WC M Pa-
„nu i przyaczielowi JG° M Pu Theodorowi Sku-
„minowi Woyewodzye Nowogrodzkiemu, Gro-
„dzieńskjemu starosczye.

WŁADZA BISKUPIA.

(*Ciąg 2gi. Ob. Dz. Dobr. T. V. str. 408.*)

Ustanowienie obroncy sakramentu małżenskiego.

Należy do biskupa; zawierać ma: a) osnowę urzędu na bulli Benedykta XIV. od słów Dei miseratione się poczynaiącey; (1) b) ważność obowiązku; c) przestrogę wykonywania przysięgi w obronie każdey sprawy się tyczącey sakramentu małżeństwa; d) wzmiankę o stopniu naukowym, iaki posiada osoba do tego urzędu wezwana i t. d. (2).

Ustanowienie dziekanów diiecezalnych.

Oznaczać ma: a) przeztrzeń i granicę dekanatu z wyszczególnieniem kościołów różnego tytułu; b) przestrogę względem ciągłego czuwania na domiar obowiązków parafiialnym; c) wyliczenie tych wiadomości, iakich każdego roku władza diiecezalna potrzebuie od dziekanów, dla dostawiania akuratnego każdey z nich, w czasie zakreślonym, bez osobnych zaleceń; d) poleca troskliwości należyte pełnienie wszelkich poruczeń władzy biskupiey i sądu duchownego; e) obeymuie te władze, iakie biskup udzielać zwykł dziekanóm, dla zaradzenia potrzebóm parochów co do parafiian; f) uwagi względem utrzymywania archiwum diiecezalnego; g) wzmiankę o obowiązku wykonania przysięgi, przed osobą do tego naznaczoną i t. d. W ogólności obowiązuie do pełnienia tego wszystkiego, czego urząd dziekański podług prawa wyciąga (3); łącząc przepisy się ty-

(1) Processu kan. xiążka 8.

(2) Forma na pismo poruczaiące urząd *obrońcy małżeństwa* w xiążce 7 proc. kan.

(3) Forma na pismo powierzaiące urząd dziekana w xiążce 7. proc. kanon.

czące tego u r z ę d u, i wzkazuiąc formy na akta dziekańskie (4).

USTANOWIENIE REGENSÓW DIIECEZALNYCH.

Określać ma obowiązki *regensa:* a) co do prowadzenia uczniów; b) zdolności nauczycieli; c) obowiązków dawania wiadomości rocznych, w skutek rozkazów w imieniu naywyższém z k o l e g i i u m o b j a w i o n y c h; mianowicie: 1798 roku stycznia 12 — 1799 listopada 14 — 1800 roku lutego 1 — 1814 roku marca 5 — 1819 mar. 3 — 1821 lutego 11 (5). Łączy przepisy względem k o m i t e t u s e m i n a r i u m diiecezalnego i ustawę g ł ó w n e g o s e m i n a r i u m 1803 r. listopada 26 dla zastrzeżonego do niey stosunku w stérze nauk duchownych (6).

USTANOWIENIE KAZNODZIEIÓW.

Wyrażać ma: a) stopień naukowy, bez którego nie wolno sprawować pomienionego u r z ę d u; b) prawidła prowadzące do doskonałości w rozsiewaniu s ł o w a b o ż e g o; c) wzmiankę o mowcach kościelnych i naśladowaniu ich dzieł wzorowych; d) zcisłe zastrzeżenie wypełnienia regulaminów i ustaw kraiowych względem baczności: aby kazania nie zawierały zdań naruszaiących t o l e r a n c i i ą, lub dotykaiących rząd kraiowy, czy też pewne osoby; (7). Od kaznodziei mocen iest potrzebować złożenia kazań dla rozpoznania: czy są buduiące i g o d n e w y s ł o w i e n i a. Stosownie do potrzeby, naznacza niekiedy materye do kazania.

---

(4) Formy na akta dziekańskie, w teyże xiążce.
(5) Forma na pismo ustanawiaiące regensa w xiążce 7. procesu kanon.
(6) Takowe przepisy pomieszczone w xiążce 7. proc. kan.
(7) Forma na takowe pismo w xiążce 7. proc. kan.

Ustanowienie plebanów (*).

Takowe poprzedzać ma: 1) podanie osoby duchowney od pewnego kolatora, które się zaskutecznia przez pismo zalecaiące, litterae praesentationis zwane. To pismo zawiera: a) wzmiankę o prawie do prezentowania i dowodach; b) wyszczególnienie osoby duchowney na plebana podaney; c) wzmiankę o iey zasługach i powodach do prezentowania; d) życzenie aby takowa osoba przyiętą została na mocy rozkazu naywyższego 1800 grudnia 11 zatwierdzaiącego przywileie właściwe kolatorom (8). 2) Ogłoszenie o podaney osobie do pewney plebanii litterae cridae zwane; przez które biskup: a) naznacza pewny przeciąg czasu na wybadanie, azali nie zachodzą iakie prawne zarzuty przeciwko prezentowanemu lub prezentuiącemu; b) azali istotnie prezentuiący iest kolatorem; c) rzeczone obwieszczenie zaleca przybić do drzwi wielkich kościelnych parafii miesca, dla wiadomości ludu; 3) porucza naznaczoney osobie, aby po upłynionym czasie, zwrócone było takowe pismo z zaświadczeniem: a) że zostawały na podwoiach kościelnych, w przeciągu dni zakreślonym; b) o zachodzących lub niezachodzących przeszkodach, przeciwko prezentowanemu lub prezentuiącemu (9). 3) Zaświadczenie osoby, (którey poruczono:) a) o nastałém ogłoszeniu, iako też b) o tém, ieżeli co w tym przedmiocie zaszło stanowiącego zarzut; (10) lub o zupełney swobodności od wszelkich przeszkód

(*) Doctissimi Capelli Tabula XXI.

(8) Forma na prezentę w xiążce 7. proc. kan.

(9) Forma na litterae cridae w xiążce 7. proc. kan.

(10) Forma na zaświadczenie o nastałém ogłoszeniu względem podaney osoby na plebaniią, w xiążce 7. proc. kan.

kanonicznych; 5) żąda złożenia świadectwa od examinatorów diiecezalnych o naukach osoby duchowney i zdolności do posług parafiialnych.

Po rozpoznaniu trzech aktów wyżey opisanych, biskup obrzędem prawnym (11) ustanawia prezentowanego plebanem, doprowadzaiąc do przysięgi zwyczayney (12). Wydaie mu z xiąg biskupich pismo urzędowe, poświadczaiące o odbytym akcie instytucii, które ma zawierać: a) wzmiankę o dopełnionych aktach; b) odbytym examinie; c) wykonaney przysiędze; d) zatwierdzenie w urzędzie plebana; d) pełnomocnictwo do objęcia całego funduszu, podług inwentarzów; e) naznaczenie osoby do podania funduszu. f) Zastrzeżenie: względem zprawdzenia inwentarzów, zporządzenia nowych, ieśli tego potrzeba; wyszczególnienia odmian pochodzących; z tém, aby prawna kopiia inwentarza nadesłaną była do aktów biskupich —; z czuynością na ułożenie takowego w porządku prawnym i t. d. (13). To podanie funduszu, kończy się aktem piątym instalacii iakby intromisii, podług urzędu kościelnego odbywać się maiącym (14). Przytém biskup daie plebanowi instrukciią względem należytego pełnienia iego obowiązku (15). Wzkazuie formy na utrzymanie xiąg metrycznych i wogólności aktów parafiialnyh (16).

Ustanowienie deputatów duchownych do sądownictw cywilnych.

Na mocy rozkazów w imieniu naywyższém rządzącego senatu i rzyms. kat. duch. ko-

(11) Przepisy tego obrzędu w xiążce 7. proc. kan.
(12) Rota przysięgi w teyże xiążce.
(13) Forma na instrument instytucii w xiążce 7. proc. kanon.
(14) Forma na instalaciią w teyże xiążce.
(15) Takowa instrukciia w teyże xiążce.
(16) Formy na akta metryczne w teyże xiążce.

legiium danych, mianowicie: 1810 roku maia 31. tegoż roku grudnia 5. 1823 roku, do biskupa należy przeznaczać na deputatów od stanu duchownego osoby duchowne, dla roztrząsania z urzędnidnikami cywilnymi spraw się tyczących osób lub funduszów duchownych, diiecezii miesca. Pisma urzędowe do tego obowiązuiące, zawierać maią: a) wzmiankę o rozkazach naywyższych, tyczących się przeznaczenia deputatów; b) przeciąg czasu zwyczaynie trzyletni, na sprawowanie tego obowiązku; c) przeztrogę względem wykonania przysięgi na wierne pełnienie urzędu; d) względem powinności zawiadamiania biskupa o każdey sprawie rozpoznaney i t. d. (17). Przytém dla zcisłego wypełnienia, łączy przepisy zmierzaiące do wykładu obowiązku i zdarzeń sczególnych obrony własności funduszowey, lub domiaru sprawiedliwości dla każdey osoby duchowney; (18). W tym porządku ustanawia deputatów do komitetów sczepienia ospy z mocy rozkazu 1811 roku, sierpnia 8.

Ustanowienie kapelanów.

Wyciąga: 1) pozwolenia ogólnego na sprawowanie ofiary mszy świętey w pewném miescu obraném, czyli indultu kaplicznego; który zawierać ma: a) przeświadczenie powzięte o potrzebie ustanowienia kaplicy: przez lustraciią, lub świadectwo dziekańskie. b) Przeztrogę: aby sakramenta nie były sprawowane dla parafiian, z uymą obowiązkóm plebana i przywileióm kościoła para-

(17) Forma na pismo ustanawiaiące deputata w xiążce 7. proc. kanon.

(18) Przepisy się tyczące sprawowania urzędu deputata w xiążce 7.

fiialnego; c) aby nie sprawować ofiary mszy świętey w dni świąteczne różnego znaczenia; d) aby miesce obrane na kaplicę, wolne było: od pomieszkania osób, przechodu, składów lub użycia na przedmioty; e) przeciąg czasu na iaki pozwolenie wydane (19). 2) Pisma urzędowego, aprobatą zwanego, z upoważnieniem do obowiązku kapelana, ieżeli takowy przywiązuie iedną osobę do pewnego miesca. Zawierać ma pismo rzeczone: a) powody podeszłego wieku kapłana, swobodnego od posług parafiialnych, lub: b) zdolności osobney do obowiązku ćwiczenia młodzi w naukach właściwych; c) potrzeby osób pewnych dla choroby lub innych przyczyn niemogących się udawać do kościoła parafiialnego; w témże zdarzeniu dawane bywa osobne pozwolenie, na sprawowanie sakramentów świętych tymże osobóm. Od władzy biskupiey łączy się dla kapelana instrukciia, przewodnicząca mu w iego obowiązkach (20).

Ustanowienie kościoła filialnego.

Jeżeli oddalenie miesca, lub inne konieczne przyczyny sprawuią niemożność dla pewney znaczney liczby osób udawania się do kościoła parafiialnego, w celu pełnienia obowiązków sakramentalnych; tém więcey, ieżeli fundusz tego dozwala dostateczny na utrzymanie duchowney osoby i nastawa zezwolenie plebana, przy zaświadczeniu dziekańskiém: o nieuchronney potrzebie lub zupełney dogodności; natenczas biskup kościół do tego sposobny obiera na filialny, i za takowy ogła-

(19) Forma na indult kapliczny w xiążce 7.
(20) Przepisy tyczące się obowiązku kapelana w xiążce 7 proc. kanon.

sza przez pismo osobne, którego warunkami są: a) dostateczne przeświadczenie o potrzebie; b) określenie pewney liczby mieszkańców, do kościoła filiialnego należeć maiących; c) potwierdzenie władzy źwierzchney; d) powinność filialisty, aby w naznaczonym czasu przeciągu, dostawianą była wierna kopiia metrycznych aktów, do kościoła parafialnego; e) podległość plebanowi w rozporządzeniach się tyczących do zbudowania parafiian i powszechnego dobra (21). Przytém dawane zostaią przepisy dla filiialisty, się tyczące iego urzędu (22).

Ustanowienie kościoła parafiialnego.

Wyciąga: 1) oznaczenia parafii, które się odbywa: a) przez komisiią z osób duchownych, do tego naznaczoną; obowiązaną: b) czynić zniesienie z okolicznymi plebanammi, dla dogodnego oddzielenia pewney liczby wiosek i mieszkańców różnego tytułu, wyznania rzymsko katolickiego, stosownie do rozkazu nawyższego zrządzącego senatu 1819 r. 31 maia, aby parafiia niemniey nad sto dymów obeymowała, licząc w każdym po 4 dusze; c) z obywatelami dziedziczącymi wioski, odosobnieniu podlegaiące, w pomienionym celu; d) wyliczyć pewną liczbę dusz w stosunku do kapłanów przy kościele parafiialnym przebywać maiących; d) uzyskać na piśmie oświadczenia; e) roztrząsnąć spory, z określeniem zaspokaiaiączey każdego dogodności rzeczywistey; f) ułożyć wywód całey sprawy, dla źwierzchnego potwierdzenia (23);

---

(21) Forma na erekciią kościoła filiialnego w xiążce 7. pr. kan.
(22) Przepisy dla filiialistów w xiążce 7. proc. kan.
(23) Podług ustawy głównego urządzenia spraw różnych wyznań, Głównozarządzaiącemu poruczona baczność na urządzenie kościołów w ogólności i stawienie nowych.

za nastaniem którego, akt ustanowienia parafii, obwiescza się ludowi z ambon tych kościołów, od których mieszkańce odłączeni zostali. 2) Kościół konsekruie biskup, lub poświęca od niego naznaczony urzędnik duchowny, podług rytuału od stolicy apostolskiey potwierdzonego; za osobném pismem urzędowém wyrażać maiącém: a) przeświadczenie o odbytey komisii; b) o potwierdzeniu wyższey źwierzchności; c) upoważnienie osoby do poświęcenia kościoła (24).

Ustanowienie komitetów duchownych.

Biskup przeznacza pewne osoby: a) do cenzurowania xiąg duchownych; b) examinowania osób się sposobiących do stanu duchownego i kapłanów, przed powierzeniem im ważnych urzędów; c) do urządzenia pewnych funduszów. Takowe osoby zkładaią posiedzenia, niekiedy w znaczeniu komitetów duchownych i t. d.

Ustanowienie pobożnych i miłosiernych zakładów.

Należąc do biskupa, wyciąga: a) not od osób, czyniących pewny fundusz; b) wyświecenia funduszu i iego celu; c) podania ułożonych zapisów, w celu roztrząśnienia takowych, przed zatwierdzeniem; d) określenia obowiązków. Gdy te warunki się dopełnią, na ten czas od urzędu biskupiego sprawa tego rodzaiu zostaie wniesioną: bądź do urzędu metropolitalnego, bądź do głównego spraw duchownych urządzenia, z zdaniem;

(24) Formy na pismo ustanawiące parafiie, na poświęcenie fundamentów kościoła, tudzież konsekrowanie, czy też poświęcenie dokonaney świątyni, w xiążce 7. proc. kan.

po zatwierdzeniu którego, nastawa dopełnienie prawa: a) co do przyznania dokumentów; b) co do papieru odpowiedniego ustawóm kraiowym; c) co do zabezpieczenia funduszu na czasy potomne, przez prawną hipotekę. Przedmiotem gorliwości pasterza iest rozpostrzenienie zakładów szczególnie dobroczynnych. Przedsięwzięcia doprowadza do skutku przez ogłoszenia pobudek chrześciiańskich i podania środków ułatwiaiących. Za wzór się dołącza znakomita odezwa wieczney pamięci xcia Michała Jerzego Poniatowskiego biskupa płockiego, w celu rozszérzenia zakładu dobroczynnego pod godłem bractwa miłosierdzia (25). Różne bractwa, zapisy na spitale, w ogólności fundusze duchowne naukowe i religiyne, biorą nastanie w porządku opisanym; z tém: iż ustanowienie zakonów i zgromadzeń religiynych, wyciąga bulli papiezkiey, w pośrednictwie metropolity i ministerstw właściwych.

Zniesienie z zwierzchnością duchowną panuiącego i obcych wyznań.

W przedmiotach: a) ślubu osób grekorossiyskiego wyznania, lub obcych; b) kościołów i funduszów tychże wyznań; c) spraw uczestnictwo takowych wykazuiących i t. d. biskup diiecezalny, potrzebuie: bądź zaświadczeń prawnych od zwierzchności właściwego wyznania, na mocy naywyższych rozkazów: 1798 roku marca 11. lub deputata, stosownie do okoliczności i procesu prawnego, na mocy rozkazów wyżey pomienionych. Wzbrania wszelkich posług sakramental-

(25) Odezwa o ustanowieniu bractwa miłosierdzia w xiążce 7. proc. kanon.

nych i w ogólności pełnienia obrzędów kapłańskich, bez wiedzy i zezwolenia prawnego, w przedmiotach ślubów lub rozwodów, osób wyznań obcych z katolikami; nie dopuszcza zaś w żadnym względzie uczestnictwa co do osób wyznań chrześciiańskich, nie zostaiących w związku z katolikami na mocy rozkazów naywyższych, w miescu właściwém obszérnie wypisanych (26). Na ten cel ogłasza przepisy plebanóm i w ogólności zarządzaiącym kościołami parafiialnemi, wyiaśniaiące: iak maią poztępować względem ślubów osób różnych wyznań z katolikami, na zasadzie rozkazów naywyższych: 1798 roku marca 4 — 1800 roku czerwca 21 — 1805 roku paździer. 3 — 1805 grudnia 4 — 1814 roku marca 16 (27).

Uwalnianie od zapowiedzi i w ogólności rozdawnictwo swobod duchownych, dyspensaciiami zwanych.

Podług praw kanonicznych, czynić się zwykły trzykrotne ogłoszenia: o przedsięwzięciu osób weyścia w związki małżeńskie, w celu wybadania azali nie zachodzą prawne przeszkody do ślubu małżeńskiego, w kościele parafiialnym, do którego należy tak osoba płci żeńskiey iako też męzkiey, zawrzeć związki zamierzaiąca. Uwolnienie od takowey trzykrotney publikacyi, się nazywa indultem ślubnym, który wydaie biskup diiecezalny; zachowuiąc: 1) aby złożone było świadectwo a) na papierze właściwego znaczenia, od urzędu plebana, o nie zachodzących przeszkodach kanonicznych; b) o tém, iż osoby zamierzaiące weyśdź w związki

---

(26) Procesu kanonicznego xięga 1. strony 31 — 35 — 46 — 47.
(27) Przepisy względem ślubów katolickiego wyznania z osobami obcych wyznań w xiążce 7. proc. kanon.

małżeńskie są rzeczywiście parafiiani zaświadczającego plebana; c) o ważności przyczyn powoduiących też osoby do uwolnienia od zapowiedzi; 2) ieżeli osoby są dwu różnych parafiy: aby świadectwo było przyniesione od obu plebanów własnych; 3) aby ślub błogosławił pleban tey parafii, do którey należy osoba płci żeńskiey; w razie zaś żądania innego kapłana: aby wyrażone było na świadectwie zezwolenie, na toż żądanie pomienionego plebana panny; 4) aby akt metryczny ślubu, zapisany został gdzie należy, podług ustaw zboru trydenckiego i rozkazów ogłoszonych w imieniu naywyższém. 5) aby przed aktem ślubu, przeznaczone było badanie: o nieprzymuszoney woli osób i swobodności zupełney od przeszkód kanonicznych. Przytomnym osobóm ogłosić się ma przed obrzędem ślubnym zbliżenie takowego. Forma na indulta tego rodzaiu iest dowolna, równie iak i dyalekt ięzyka. Prócz warunków pomienionych, ma bydź czuwanie: aby w indultach tyczących się związku małżeńskiego, osób rozwiedzionych, wzmiankowane były dekreta rozwodowe. Niemniey: aby w ogólności rzeczone uwolnienie od trzykrotnego obwiesczania o ślubie nastaiącym, zawierały wzmiankę: a) o świadectwach od plebanów miesca złożonych; b) dalszych ich obowiązkach, prawnego układu aktu małżeńskiego się tyczących. Jeżeli osoby zostaią w służbie kraiowey, lub akademiiach, na ten czas złożone bydź ma świadectwo od zwierzchności właściwey o nastałém od niey pozwoleniu na zawarcie ślubu małżeńskiego; z mocy rozkazu kolegiialnego 1821 r. maia 17 za przełoż. M. S. D. i N. O. nastałego (28). Dla uniknienia nieważności ślubów małżeńskich i domiaru praw kościelnych i kraiowych, od

(28) Formy na indulta zawarte są w xiążce 7 proc. kan.

władzy biskupiey podawane zostaią do powszechney wiadomości przepisy, wyiaśniaiące: a) przeszkody do związków małżeńskich; b) sposoby badań względem przeszkod; c) zaświadczenia o swobodności osób w związki małżeńskie wchodzących, od wszelkiey przeszkody; d) obowiązki nayściśleysze: względem aktu metrycznego ślubów zawartych (29).

Uwolnienie od postu.

Wykazywać ma: a) władzę na ten cel od stolicy apostolskiey udzieloną; b) potrzebę, zaświadczoną przez lekarza — lub do kogo należy; c) obowiązek zamiany cnoty wztrzemięzliwości od pokarmów mięsnych na miłosierne uczynki i w ogólności inne cnoty (30).

Uwolnienie od pacierzy kapłańskich.

Równie iak od sprawowania ofiary mszy świętey, porządkiem w kalendarzu duchownym opisanym; pozwolenie na ochrzczenie dzieci w pewnym domu i inne temu podobne, zasadzać się maią: na prawidłach obowiązuiących a) co do wyrażenia mocy nadaney do dyspensowania; b) co do przyczyn prawnych; c) co do środków, przez które załatwić się ma cel pewny: obowiązku lub obrzędu.

Dyspensacie, czyli akta oswabadziące od związków pokrewieństwa, powinowactwa i zbliżenia duchownego, wyciągaią równie baczności na wyiaśnienie wszystkich przepisów prawnych, proces w tym przedmiocie uzupełniaiących, który opisa-

(29) Przepisy na ten cel służące, zawarte są w xiążce 7 proc. kan.
(30) Formy na te akta w xiążce 7 proc. kanon.

ny obszernie w miescu właściwém (31). Brzmienie i dyalekt ięzyka nie są stanowcze; owszem w tym objekcie się wyciąga ścisłego roztrząsania, aby przez obszerność okresów niepotrzebnych i ciemność stylu od rzeczy oddalonego, nie opuścić opisania kolei procesu, iaką takowe oswobodzenie w porządku prawa dopełnione zostało. Przeto nie tak dla naśladowania, iak dla wiadomości, się mieszczą formy przez niektórych notaryuszów wprowadzone (32).

Podawanie wiadomości o kapitałach duchownych całey diiecezii.

Biskup za pośrednictwem dziekanów, zbiera wiadomości o kapitałach duchownych od plebanów i różnego tytułu świeckiego duchowieństwa i płci żeńskiey pod rządem biskupa, posiadaiącego dochód od summ pomienionych; tudzież za pośrednictwem wizytatorów. zgromadzeń i prowinciiałów zakonów, zbiera wiadomości od duchowieństwa zakonnego płci oboiey. Na mocy rozkazu 1818 roku paźdź. 11. 1820 lut. 5 z wiadomości szczególney pomienieni urzędnicy ułożyć winni wiadomość ogólną i oboią w dwóch ogólnych exemplarzach przesyłać do władzy biskupiey dla przedstawienia przez rzymsko-katolickie duchowne Kolegiium exemplarza iednego do ministerstwa spraw duchownych, a zostawienia drugiego przy aktach biskupich (33). Nie czekaiąc rozporządzeń władz zwierzchnych, przedsiębierze nayczynnieysze środki do ochrony każdego kapitału w porządku prawnym i zabezpieczenia akuratney opłaty procen-

(31) Procesu kanonicznego xiążka 3. strony 11. 22.
(32) W xiążce 7mey proc. kan.
(33) Forma na wiadomość o summach duchownych przez ministerstwo przepisana w x. 7. proc. kan.

tów przez hipotekowanie summ pieniężnych na majątkach nieruchomych obywateli, kapitały duchowne pożyczone maiących; licząc po 40 rubli srebrem na duszę włościańską. W tym ważnym przedmiocie podaie do powszechney wiadomości duchowieństwa przepisy prawne, na mocy rozkazów w imieniu naywyższém danych 1810. stycznia 17. 1819 roku (34).

Zastrzega: aby bez wiedzy biskupiey i wyższey zwierzchności, kapitały duchowne toż duchowieństwo do kass swoich nie przyymowało; podług rozkazów w imieniu naywyższém tego wzbraniaiących, przez r. k. d. Kollegiium objawionych, mianowicie: 1803 roku, lutego 29. tegoż roku kwietnia 18. 1823 roku.

Układanie opisów formułowych służby publiczney osob duchownych diiecezią zkładaiących.

Na mocy rozkazów w imieniu naywyższém przez kolegiium ogłoszonych 1810 roku czerw. 20. 1815 roku marca 27 — 1811 roku lipca 5 — 1813 roku, kwietnia 1. 1814 roku grudnia 29. biskup diiecezalny zbiera troiakiego znaczenia opisy służby osób duchownych mianowicie 1) duchowieństwa świeckiego przez dziekanów w dwóch exemplarzach, 2) duchowieństwa zgromadzeń i zakonów, przez wizytatorów i prowinciiałów; w jednym exemplarzu. Pierwszego ieden exemplarz przesyła do rzymsko-katolickiego duch. kolegiium właściwego departamentu; po zostawieniu exemplarza przy aktach biskupich, wezpół z opisami formułowemi zgromadzeń i zakonów — Z bacznością

(34) Przepisy względem ochrony summ kapitalnych duchownych i prawnego ich hipotekowania w x. 7 proc. kan.

aby wizytatorowie i prowinciiałowie wprost od siebie przesyłali podług osobnych rozkazów exemplarz ogólnych opisów do 1go departamentu pomienionego kolegium w mcu styczniu każdego roku, podług formuły wzkazaney (35). Nad te dwa rodzaie opisów, do biskupa także należy przesyłać 3) opisy formułowe tak służby sekretarza swoiego, iako też sekretarza i oficiialistów etatowych Konsystorza, na mocy rozkazów w imieniu naywyższém, ogłoszonych 1815 roku stycznia 16, aby przed miesiącem październikiem opisy takowe przedstawione były Collegio dla przesyłania każdego miesiąca października do Rządzącego Senatu, w celu podniesienia zasłużonych do urzędów z kolei wypadaiących. 1806 r. lutego: aby przedstawiać do nagrody osoby w etacie zasługą odznaczone; 1807 roku września 19 o témże — 1813 roku stycznia 12: aby na tenże cel przedstawiane były formułowe opisy, w czasie naznaczonym. 1814 roku marca 2. o témże. 1815 roku marca 5. o témże (36).

Układanie wiadomości statystycznych.

a) O narodzonych, zaślubionych, przystępuiących i nie przystępuiących do śś. sakramentów; umarłych w wieku przechodzącym lat 90. i t. d. dopełnione zostaie za pośrednictwem dziekanów szczególne i ogolne wiadomości zbierać w tym objekcie obowiązanych od osob zarządzaiących parafiiami. Ogólną z całey diiecezii, biskup przesyła do 1go depar. rzymskokatol. duchownego kolegiium dla przedstawienia główno-

(35) a) Formuła na opisy służby biskupów.
b) — — — — osob duchownych.

(36) Forma na opisy służby sekretarza biskupiego i urzędników etatowych Konsystorza.

zarządzaiącemu w skutek rozkazów: 1803 r. lutego 16. 1812 stycznia 11. 1813 r. paźdz. 16. 1820 marca 5. 1821 stycznia 11. pierwszych dni miesiąca stycznia, każdego roku (37).

b) O odmianach w całey diiecezii, w skutek rozkazów przez r. k. d. kolegiium w imieniu naywyższém ogłoszonych 1811 roku sierpnia 1. i innych zebraną wiadomość przesyła do kolegiium tak wcześnie, aby w miesiącu grudniu przedstawioną bydź mogła Głównorządzącemu (38).

Układanie listy urzędów do adreskalendarza.

W skutek rozkazów za przełożeniami zwierzchnemi w imieniu naywyższém przez kolegiium ogłoszonych 1802 roku sierpnia 17 — 1810 roku lipca 6. 1815 r. 23 lutego. 1816 marca 6. 1819 roku sierpnia 4. 1821 roku września 8. i t. d.

Przesyła do 1go departamentu ułożony poczet urzędników duchownych, z oznaczeniem wakansów; w miesiącu październiku każdego roku, dla pomieszczenia w ogólnym poczcie urzedników wszystkich stanów państwa wszech Rossiy, adreskalendarzem zwanym, dla przedstawienia Ministerstwu spraw duchownych podług przepisów; ztém oraz aby dawane były w ½ mca kwietnia wiadomości o odmianach tego znaczenia. Osobno się podaie poczet całego duchowieństwa do kalendarza duchownego z oznaczeniem modłów w każdy dzień przypadaiących, directorium spirituale zwanego (39).

---

(37) Formy na wiadomość: o nowonarodzonych, zaślubionych i t. d. sczegółową i ogółową w x. 7.

(38) Forma na wiadomość o odmianach w diiecezii w ciągu roku nastałych, w x. 7.

(39) Przepisy do ułożenia takowego kalendarza w 7mey xiędze proc. kanonicznego.

(*Ciąg dalszy w następuiącym numerze.*)